Nr 253. We Lwowie, Niedziela dnia 5. Listopada 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 3. w domu p. Bernsteina, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32, — Ogłoszenia przyjmuje się w Ajencji p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit,)
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 4. listopada.

Jedną ze zasług teraźniejszego ministerstwa jest wytrwała dążność do inkamerowania kolei żelaznych, a utworzenie osobnego organu państwowego pod tytułem rady kolejowej należy do tego rodzaju reform, które z zadowoleniem powitała cała prasa, niezawisła od prądów i natchnień giełdziarskich bankierskich i verwaltungsratowskich.

Nowa ta instytucja została utworzoną na razie tylko dla zachodniej grupy rządowych kolei żelaznych i w ubiegłym tygodniu poczęła po raz pierwszy funkcjonować, zebrawszy się na kilkudniową sesję.

Dnia 1go bm. zamknęła swoje czynności, i dzienniki wiedeńskie zajmują się właśnie oceną jej czynności.

Uchwały rady kolejowej tyczyły się trzech przedmiotów: układu taryfy osobowej, ustanowienia odmiennej taryfy towarowej, a nakoniec ułożenia programu na dostawy i poruczanie robót.

Pod względem taryfy osobowej nastąpiły znaczne obniżenia, i tę samą tendencję udowodniono przy ustanowieniu taryf transportowych na towary. Wiele towarów, mających wybitniejsze znaczenie w obrocie na liniach austrjackich, przeniesiono z wyższych klas taryfowych do niższych. Zaprowadzono także bardzo pożyteczne nowatorstwo w postępowaniu z transportami całowagonowemi. Towar, którego ilość nie dostawała do zupełnej ładugi 10.000 kilogramów, uważano dotychczas na wielu kolejach za niepodpadający taryfowaniu całowagonowemu, i traktowano go według taryfy na sztuki (Stückgut). Rada kolejowa uchwaliła, by różnorodne nawet towary przy taryfowaniu łączono do wymiaru całowagonowego.

Zaprowadzono także znaczne obniżenia w opłatach tak zwanych manipulacyjnych, o których każdy kupiec i transporter wie, jak dalece podrażają koszta przewozu.

We wszystkich klasach taryfowych zastosowano nadto racjonalną zasadę różnic odległościowych. Większym dystansom przyznano tańszą taksę przewozową niż krótszym.

W ogóle mówiąc, nawet prasa fakcyjno-opozycyjna, przypatrzywszy się pierwszym wynikom działalności rady kolejowej, ukoiła swoje namiętności. *Deutsche Ztg.*, która z obozu opozycyjnego, najzawzięciej może atakuje rząd, przyznaje mu słuszność tym razem i pisze: „Widzimy jasno, że taryfa frachtowa zachodnich kolei państwowych w tej postaci, jak wyszła z uchwał rady kolejowej, jest o wiele korzystniejszą dla stosunków handlowych w Austrji, i daleko bardziej od dotychczasowej uwzględnia interesa produkcji i handlu wogóle".

I my z pewną zazdrością patrzymy na początkowe owoce nowej korporacji.

Czytelnikom wiadomo, że sejm nasz na tegorocznej sesji powziął uchwałę, wzywającą rząd, aby także dla grupy galicyjskich kolei żelaznych utworzył podobną radę kolejową, jako organ fachowo-doradczy. Grona interesowane bezpośrednio w polepszeniu stosunków transportowych: Izby handlowe, gremja kupieckie, korporacje przemysłowe i towarzystwa rolnicze zachowały się dotąd w tej sprawie dość obojętnie, lecz inicjatywa Sejmu powinna je zniewolić do najczynniejszego poparcia tak pożądanej reformy. Trzeba przytem nie spuszczać z uwagi, że wszelkie pożyteczne zmiany na linjach kolejowych, znajdujących się w administracji rządowej, nie pozostaną bez wpływu na postępowanie zarządów kolei prywatnych, które prędzej lub później będą musiały się zastosować do systemu akceptowanego za powagą rządu.

Ministerstwo zaś powinnoby przyspieszyć decyzję odpowiednią żądaniu Sejmu galicyjskiego.

KORPESONDENCJE.

Gorlice 1. listopada.

(*Towarz. naftowe. — Kolej żelazna. — Linwy w górnictwie*).

Towarzystwo naftowe, gdy się zorganizowało pod prezydencją znanego dziś obywatela Augusta Gorayskiego, nie omieszkałem wam donieść, wymieniając osoby w skład wydziału wchodzące z tem nadmienieniem, iż po patrjotyzmie ich wiele spodziewać się możemy, że żywo ten przemysł, może jedyny w naszym kraju, wezmą do serca i swą mrówczą pracą do wysokiego rozwoju prowadzą. W dalszych moich korespondencjach nieraz wspomniałem o pracy tych panów, iż dobrze zrozumieli swe zadanie i z niego się wywiązują. Aby dowieść tego, musiałbym ramy korespondencji rozszerzyć, a zupełnie niepotrzebnie, bo komuż ze zwiedzających wystawę przemyską nieznany pawilon naftowy, mrówczą pracą szan. wydziału stworzony? Kto z czytelników nie zna zabiegów naszego prezesa, który stawia harde czoło wszystkim przeciwnościom, tamującym rozwój naszego przemysłu? Widzimy go w Wiedniu dla usunięcia mary niszczącej nasz przemysł, a gdy się tam nie dało nic zrobić dla względów politycznych, śmiało i otwarcie wypowiada w Sejmie cierpienia naszego przemysłu, a z takiem sercem i przejęciem się sprawą, że wywołał z uniesieniem ogólne brawo!

Nie idzie mi tu o podniesienie zasługi pana A. Gorayskiego, bo one same przez się podnoszą się, ale przedewszystkiem o położenie nacisku na przeszkody, jakich przemysł naftowy, ta Kalifornja nasza — doznaje ze strony tych, którzy za obowiązek poczytywać sobie powinni wspierać go całą usilnością. Tymczasem nad naszym przemysłem ciąży jakieś fatum, przez co takowy rozszerzyć się nie może, a to jak wyżej powiedziałem, ze względów politycznych. Opodatkowano nas gorzej, jak ościennych, odmawiają nam kolei żelaznej przez Gorlice, śmiało rzec mogę przez stolicę naszego kopalnictwa, gdyż rzadko gdzie można spotkać taką miejscowość jak Gorlice, któraby bardziej koncentrowała w jednym punkcie tyle dróg państwowych, albowiem tu zbiegają się 4 bite drogi krajowe, tu wielka ilość dystylarni, do których dostarczają ropy z całego okręgu gorlickiego, Siary, Sękowa, Ropica polska i ruska, Ropa, Męcina wielka itd. itd., a nawet z Jasielskiego, znana, jako jedna z największych kopalń, Harklowa. Chcąc nas zaspokoić jakąś odnogą kolejową, która do niczego nie prowadzi, rozumowano sobie, że np. ja mając transport z Ropy lub Ropicy, wolę takowy prowadzić do Zagórzan, aniżeli do Gorlic, przez co też pominięto tę miejscowość i naturalnie chybiono w zupełności celu, a przemysł ucierpiał bardzo wiele!

Towarzystwo naftowe wydaje pismo pod tytułem *Górnik*, o którem wam donosiłem, że posługuje się więcej tłumaczeniami, niż samoistnemi z dziedziny kopalnictwa naszego zebranemi wiadomościami, otóż dziś z przyjemnością donoszę Wam, że pismo *Górnik* odpowiada celowi, wgląda w każdy szczegół kopalnictwa i pod umiejętnym kierunkiem dra Olszewskiego poucza nas i chroni od napaści spekulantów. Zaznaczyć tu musimy znakomity artykuł w nr. 18 *Górnika* o używaniu linwy w kopalniach naszych. Słuszne te uwagi nie wspominają o jednej bardzo ważnej rzeczy, że nam kopalnikom (jak nas zowią) nie idzie o cenę linw, ale o dobroć takowych, tymczasem fabrykanci konkurując, starają się wyrabiać takie linwy, któreby były tańsze od drugich, nie dbając ich dobroć. Panowie ci mylą się i nie oglądają na to, że nie jedna śmierć może nastąpić w skutek linwy, boć znam jedną kopalnię, gdzie linwa w krótkim czasie po jej użyciu nie jedną śmierć byłaby sprowadziła, gdyby nie jakaś Opatrzność Boża.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 2. listopada. Według wiadomości z Moskwy, na posiedzeniu dumy miejskiej, bracia Barchuszynowie ofiarowali 450 000 rubli na wybudowanie szpitala dla chorych na choroby chroniczne.

Z Charkowa donoszą, iż jarmark Pokrowski mało się rozwija lecz dotychczas nie słychać o żadnych bankructwach. Ze Skopina donoszą, iż śledztwo w sprawie banku coraz większe napotyka trudności, codziennie wychodzi na jaw mnóstwo nowych przestępstw; jako wkładający figurują: skarbowe miejskie i ziemskie, tudzież dobroczynne i naukowe instytucje, klasztory, cerkwie i parafie.

Donoszą z Gdańska, iż wywóz morzem drzewa rosyjskiego, przybiera ogromne rozmiary.

Kraw. Wiestnik ogłasza, że Poliwanow i Nowicki skazani na śmierć; pierwszy za usiłowanie wyswobodzenia Nowickiego z więzienia w Saratowie i zabicie dozorcy więziennego, drugi za udział w tem przestępstwie — zostali ułaskawieni. Poliwanow będzie zesłany do ciężkich robót w kopalniach na całe życie, a Nowicki na 12 lat.

Z dzienników rosyjskich dowiadujemy się, że projekt reorganizacji miejscowych instytucyj w ministerstwie dóbr państwa już został wykończony i przez ministra zakomunikowany radzie państwa do zadecydowania na najbliższej sesji. Tym sposobem część przynajmniej zamierzonych reform będzie mogła być wprowadzoną jeszcze przed upływem bieżącego roku.

Dońskij Golos wylicza cały szereg dłużników banku skopińskiego na proste weksle. Listę tę rozpoczyna osławiony Ryków, który winien jest bankowi 6,900 000 rs., a jak twierdzą niektórzy nawet i więcej — dalej idą Afanasiew z sumą 600.000, Awezinnikow 360 000 rs., bracia Aretiew 800.000 rs., Safonow 500.000 rs., Mein 500.000 rs., Filipow 600.000 rs., Popów (sądownie ogłoszony jako bankrut) 700 000 rs., Bołdyrew b. gubernator 200 000 rs., Wołkow wicegubernator 150.000 rs., Bernard 400.000 rs., Owodow 150.000 rs., i Brożniew 120.000 oprócz wielu innych, winnych mniejsze sumy.

Wileńskij Wiestnik podaje wiadomość o zaaresztowaniu i osadzeniu w więzieniu buchaltera wileńskiego rządu gubernjalnego asesora kolegialnego Ajgustowa, obwinionego o sprzeniewierzenie z funduszów rządu gubernialnego około 30.000 rs. Malwersacja ta datuje od roku 1869, a Ajgustow wszedł na posadę w rządzie gubernialnym w r. 1867.

Do warszawskiego *Dniewnika* donoszą z Petersburga o wykryciu „olbrzymich" kradzieży w szostеńskiej fabryce prochu. — W jednem z przedmieść miasta Połtawy, policja trafem odkryła jakieś tajne zgromadzenie 200-stu przeszło ludzi, którzy na widok wchodzących policjantów, poczęli, jak kto mógł, uciekać przez drzwi i okna; ujętych zostało około czterdziestu; cel zgromadzenia niewiadomy.

Z Pińska donoszą do *Gaz. Warsz.* dnia 28. października: Pan minister wojny Wannowskij znajdował się przy połączeniu kolei Brzesko-Moskiewskiej z odnogą strategiczną Żabińsko-Pińską. Pierwszym pociągiem, idącym bezpośrednio z Żabinki do Pińska p. minister przybył do naszego miasta. Po drodze oglądał szpital, mosty i inne przyrządy; tutaj zaś szczegółowo badał przystań na rzece Pinie, noszącej w dalszym biegu ku Dnieprowi nazwę Prypeci. Dziś o godzinie 11½ p. minister udał się przez Żabinkę z powrotem do Petersburga. Otwarcie drogi dla publiczności nastąpi dnia 6 listopada.

Paryż 31. października. Prefekt Sekwany, Floquet, jak wiadomo, otrzymał dymisją, a w miejsce jego mianowany został p. Oustry, dotychczasowy prefekt departamentu Rodanu, którego miejsce zajmie prefekt dep. Somme, p. Massicoult. Pan Oustry został po zamachu z grudnia skazany na wygnanie; za prezydentury Thiersa był najprzód prefektem dep. Aveyron, potem przeniesiono go do Algieru. Po 16. maja 1873 ustąpił ze służby, ale po ustąpieniu Mac Mahona 1878 r. przyjął znów urząd i został prefektem Rodanu. Jest to republikanin na modłę Gambetty — którego pisma wielce p. Oustry wychwalają.

Wystąpienie obywatela Clémenceau doznaje ogólnych pochwał; chwalą odwagę, zimną krew i zręczność jego, mianowicie zaś publiczne potępienie anarchicznych zamachów i oświadczenie, iż pomiędzy skrajną lewicą a rewolucjonistami istnieje głęboki przedział. Ponieważ Clémenceau potępił także bardzo silnie katolicki zarząd kopalni w Monceau i wymyślał na „despotyzm klerykalny", przeto i za to zyskał uznanie. W każdym razie wystąpienie obywatela Clémenceau było fortunniejsze, niż wystąpienie Gambetty w Belleville, gdzie go po prostu wygwizdano.

Bankiet w XI. okręgu Paryża, dany na cześć nowowybranego członka rady miejskiej, zgromadził 500 osób, pomiędzy temi kilku radykalnych posłów. Uderzającem było to, że mer tego okręgu wzniósł, wśród grzmotu oklasków toast na socjalistyczny postęp, który jest celem rzeczypospolitej. Pan mer oświadczył, iż reprezentacja tego okręgu jest stanowczo socjalistyczna. Wicemarszałek Izby deput., p. Boysset, wzniósł toast na połączenie się sił socjalistycznych z liberalnemi. Tak prowincje, jako i Paryż, nie chcą nic wiedzieć o „zbawcy społeczeństwa na podstawie powagi", chociby ten zbawca był i najwymowniejszym, (jest to aluzja do obywatela Clémenceau): „my żądamy, aby politycy zajmowali się sprawą społeczną". Lanessan mówił, iż musi nastąpić podział na zwolenników powagi (autoryzatorów), i na zwolenników „wolności", Clémenceau i kilku jego zwolenników, których na ten bankiet zaproszono, uniewinnili się. Boysset należy do najzaciętszych przeciwników Gambetty — i ma pewne znaczenie w Izbie deputowanych.

Ludwika Michel zrobiła w Lille takie samo fiasco jak w Brukseli. W hipodromie zebrało się 7000 osób, które jednakże tak okropnie hałasowały, że p. Ludwika mówić nie mogła. Publikus krzyczał, gwizdał, pukał; zwolennicy p. Ludwiki wznosili okrzyk na cześć komuny i dynamitu — p. Ludwika srożyła się na „mieszczuchów-intrygantów" — a w końcu przyszło do bijatyki. Kapelusze wiele ucierpiały; kilka osób wyszło z guzami, a w końcu komisarz rozwiązał zebranie. Na placu przed cyrkiem powtórzyły się demonstracje przeciw „dziewicy z Belleville," którą grono studentów odprowadziło na dworzec. Wstępne z tego zebrania przyniosło 3000 fr. na korzyść strejkujących robotników w fabryce jedwabiu.

Przed domem Gambetty, który wyjechał na wieś, zebrały się dnia 29. z m. znaczne tłumy, które demonstracyjnie hałasowały tak długo, aż je policja rozpędziła.

Książę Krapotkin znajduje się obecnie w wyższej Sabaudji, a poprzednio był w Monceau, Lyonie, St. Etienne, nawet w Paryżu, nie zabawiwszy nigdzie dłużej nad dwa dni i noc jedną. Minister spraw wewnętrznych wydał nowe rozporządzenie przeciw temu naczelnikowi nihilistów.

Etendard révol. przenosi się z Lugdunu do Paryża. W Lugdunie widać jeszcze ciągle wojskowe patrole na dworcach, przy mostach, tunelach, gmachach publicznych itd. Listy z groźbami ciągle jeszcze nadchodzą. W Mont Lucon rzucano kamieniami na krzyż, umieszczony nad bramą szkoły braci chrześciańskich. W Montvic schwytano burzyciela krzyżów w osobie 18letniego młodzieńca.

Książę Murat (Wiktorysta) pojedynkował się z Żeromistą Abbatucci na szpady; ranny jest ks. Murat.

Berlin 2. listopada. Czytamy w *Kurjerze poznańskim*: Z wielką boleścią donosi berliński korespondent socjalistycznego *Przedświtu* genewskiego o strasznem fiasku, jakie pomiędzy 36 tysiącami Polaków w Berlinie zrobiła propaganda socjalistyczna:

Dobrzeście zrobili, wysyłając do Towarzystw tutejszych *Przedświt* i *Odezwy*; narobiło to gwałtu nie lada, a z tej racji niejeden o wydawnictwach naszych się dowiedział i zaciekawił nimi. Największą burzę wywołaliście naturalnie w towarzystwie katolickiem — tam łajań, wyklinań i wrzasków było bez końca; każdy z osobna wysadzał się na obelgę lub oszczerstwa, a wszystkim razem zdawało się, że im ktoś łatwiej z gęby potrafi zrobić cholewę, tem większego za to honoru w swojem statku dostąpi... Nie mniej ciekawie zareprezentowało się też Towarzystwo przemysłowców polskich. Jak się oto dowiaduję, na zebraniu 30go września p. prezydujący (niejaki Leski) zakomunikował zgromadzonym, że mu nadesłano druki, „nawołujące Polaków do buntu(!!!)," a zatem uważa za właściwe druki te natychmiast skonfiskować i zniszczyć, naturalnie nie czytając ich na posiedzeniu! Dla uczynienia „wniosku" tego bardziej „przekonywającym" przypomniał p. Leski rozporządzenie dyrektora policji berlińskiej, Madaya, zakazujące polskim stow. w Berlinie prenumerować lub czytać pisma *Równość*, *Przedświt* i *Pracę*. Że taka jest treść odezwy p. von Madai (ogłaszanej w swoim czasie przez trzy tygodnie w towarzystwach tutejszych), temu ani się dziwiłem, ani dziwię wcale, dziwno mi tylko, po co ją wydano, kiedy pp. prezydujący polskich stowarzyszeń w Berlinie są i bez tych odezw znakomitymi policjantami, jak się to z hecy w Towarzystwie przemysłowców jawnie okazuje. Mniejsza jednakże o pp. Madayów i Leskich, zanotować wam jeszcze muszę z prawdziwą przykrością, że jak mię zapewniano, w Towarzystwie nikt się nie poważył protestować przeciw postępowaniu p. prezydującego, choć ono tak oczywiście na pogardę ze wszech miar zasługuje! Ba, nietylko że nie protestowano przeciw policyjnej konfiskacie w

---

219

Kronika lwowska.

(*Nowy „czyn" w Moskwie. Zamek na Wawelu i jego restauracja. Aforyzmy teatralne. Rzecz „wcale nie zabawna."*)

Wiadomo, że niektóre dzienniki popełniają ten błąd, iż nie zasięgają na placu Halickim, w pałacu Ulenieckich, na dole, na lewo, informacyj o tem, o czem chcą donosić. Świeżo też teraz rozgłosiły, jakoby car Aleksander III. wrzkomo dla zapewnienia następstwa tronu swemu synowi na wypadek jakiej nagłej a nieprzewidzianej śmierci swojej, dał się w sekrecie wysmarować olejem podczas ostatniej swojej bytności w Moskwie. Ma się rozumieć, że z placu Halickiego zaprzeczono temu natychmiast kategorycznie, powołując się na ukaz Aleksandra II., normujący sukcesję. Rzeczywiście istnieje taki ukaz, ale zachodzi przytem ta okoliczność, iż nawet w Moskwie istnieją rzeczy silniejsze od ukazów. Do takich należy np. wyobrażenie religijne, że car, jako głowa kościoła, piastuje najwyższą godność kapłańską, na którą musi koniecznie w pewien sposób być pomazanym. Drugie znowu wyobrażenie, niewykorzenione u ludu, jest tej treści, że tylko syn rzeczywistego, a więc pomazanego, cara może być carem. Ponieważ zaś w familji Holstein Gottorpów miłość braterska zwykła redukować się do zera, więc na wypadek jakiej katastrofy podrótujący obecnie po Europie braciszek carski mógłby, oparty na wszystkich tych wyobrażeniach utrudnić małoletniemu następcy objęcie rządów, a nawet zamknąć go do Schlüsselburga, jak to już bywało. Z tego powodu, i mimo autentycznego zaprzeczenia z placu Halickiego, nie trudno uwierzyć powtarzanym zewsząd zapewnieniom o tajnej ceremonji w Kremlinie — która zresztą djabelnie przypomina awans pewnego oficera pruskiego za Frydryka II Oficerem garnizonu Poczdamskiego, nie wolno było pod surową karą bywać na balach maskowych w Berlinie. Mimo to, pewien kapitan dopuścił się tego wykroczenia, i ku wielkiemu swojemu przerażeniu spostrzegł na balu króla, równie jak on, maskowanego. Co gorsza, spostrzegł, że go król poznaje. W tem przykrem położeniu przychodzi kapitanowi rozpaczliwa myśl do głowy; zbliża się do Frydryka W. i szepce mu w ucho: „Jestem kapitan N., ale kiep ten, co to rozgłosi". Król dotrzymał tajemnicy, ale przy następnej paradzie wywołał przed front kapitana N., któremu się już dawno należał awans, i szepnął mu do ucha: „Jesteś Acan majorem, ale kiep ten, co to rozgłosi". I tak nieszczęśliwiec przez rok jeszcze potem był majorem w sekrecie, póki królowi nie podobało się ogłosić go nim publicznie. W podobny sposób mogła się rzecz odbyć w Moskwie. Car szepnął patryarsze w ucho: „Jestem Aleksander Aleksandrowicz i chciałbym być prawdziwym carem, ale się okrutnie boję". Na co patryarcha, udając, że mu spędza muchę z czoła, posmarował go olejem i szepnął: „Jesteś Acan carem, ale kiep ten, co to rozgłosi". I jak tamten kapitan, mimo nominacji swojej, nie miał nic do gadania w swoim bataljonie, tak i car nie więcej, niż przedtem, ma znaczenia w swojem carstwie. Powstał tylko *czyn*, którego jeszcze nie bywało — „diestwitielnyj tajnyj imperator".

Zamek na Wawelu nie w sekrecie i incognito, ale naprawdę oddany być ma pierwotnemu swojemu przeznaczeniu rezydencji królewskiej. Gazeta urzędowa opisuje obszernie trudności, z któremi miał do walczenia pan Pryliński, nim mu się udało odtworzyć widok i plany tego budynku za jego świetnych czasów. Trudnościami temi, podróżami w różne strony odległe, gdzie można było spodziewać się wskazówek, całoroczną zresztą pracą architekta usprawiedliwia się znaczny stosunkowo koszt tych kroków przygotowawczych do restauracji. *Gaz. Nar.* słusznie powiada, że teraz, gdy rozchodzi się już tylko o pieniądze, sam dr. Zyblikiewicz może jeszcze nie wie, zkąd je wydobyć. Ale od tego przecież mamy dra Zyblikiewicza, ażeby dokonał dzieła, na które się uweźmie, i *dla* tego — mimo znanej naszej twardości karku i nieugiętej dumy wobec wszelkich powag, tytułów i blasków*) — godzimy się jako tako z marszałkiem, który cokolwiek więcej burmistrzuje, niż nam się podobało i niż potrzeba. Kto podniesie Wawel i Olesko, temu przecież nie będziemy bronili stajenki na parę koników, uganiających w tak patrjotycznym celu.

Bardzo źle się stało, że się panowie zaraz z początku nie poradzili mnie w tej sprawie funduszów na restaurację; człowiek, który śpi z kodeksami pod głową, musi przecież być tęgim jurystą. Otóż mojem zdaniem, ilekroć jaki kraj *per fas* albo *per nefas* przechodzi pod inne panowanie, to co było własnością gmin, albo prowincyj, zostaje nią i nadal, ale własność państwowa staje się własnością nowego państwa. Zamek na Wawelu był własnością Królestwa Polskiego, a później, W. księztwa Warszawskiego. Kiedy obszar krakowski przeszedł pod panowanie „Rzeczypospolitej krakowskiej, wolnej i neutralnej," zamek przeszedł na *jej* własność, a nie na własność gminy miasta Krakowa. Ten sam stosunek prawny zaszedł przy następnej zmianie panującego. Nie miała więc gmina nic do ofiarowania, co się tyczy zamku, właścicielem było i jest zawsze państwo. Zaszła tylko ta zmiana, iż cesarz austrjacki postanowił przywrócić zamkowi charakter monarszej rezydencji, pod warunkiem — wyraźnym, jeżeli się nie mylę — wystawienia koszar, gdzieby można pomieścić wojsko, zakwaterowane na Wawelu, tj. wystawienia ich oczywiście kosztem gminy krakowskiej. Gdy zaś kraj, uradowany nowym blaskiem, obiecanym zamkowi, nie może wymagać, ażeby jedno miasto ponosiło cały ciężar jego radości, więc kraj powinien postawić koszary, co mu na wszelki wypadek łżej będzie, niż restaurować pałac królewski. Restauracja ta spada na listę cywilną, albo na prywatną szkatułę panującego, czyli innemi słowy, dostała się ona *de jure* w bardzo hojne ręce, i takie, którym nie braknie monety. Dobrze tylko, że tymczasem uzdolniony architekt-rodak miał zarobek przy tej sposobności, a co dalej będzie, nad tem nie potrzebujemy łamać sobie — głowę dr. Zyblikiewicza. Tak mnie się ta rzecz przedstawia, i radbym bardzo, ażeby się nie pokazało, żem prześlepił gdzie jaki punkt prawny lub fakt dokonany; sądzę bowiem, że za sumę 300.000 złr. można postawić ogromne koszary, i dodatkiem 1 centa do guldena podatku opędzić ten koszt przez trzy lata, podczas gdy zamek, jeżeli ma być królewskim co się zowie, wymaga milionów.

Nie wiem, jak pogodzić z moją lojalnością i moim patrjotyzmem skok, jaki teraz zmuszony jestem zrobić z tronowej wyżyny Wawelu. Wypadło mi koniecznie mówić o teatrze, a to z powodu, że Paryż wre i kipi gniewem artystów dramatycznych. Gniew ten byłby już dawno strasznym jakim gradem ta we Lwowie spadł na moją głowę, ze strony naszych kapłanów sztuki, ale na szczęście raz tylko, i to nawiasem, odważyłem się napisać coś podobnego, czego się dopuścił p. Mirbeau w paryskim *Figaro*. Nie będę powtarzał wszystkich jego twierdzeń, bo są okropne, a w znacznej bardzo części, dzikie; powtórzę więc tylko te, które zgadzają się z mojemi, i dodam do nich niektóre inne, a wszystko, dla krótkości, w formie aforyzmów.

Sztuka dramatyczna ma się do poezji tak, jak kolorowanie litografij do malarstwa. Można czasem zręcznem iluminowaniem podnieść wartość złego rysunku, ale można także — horrendum! posmarować farbami np. *Wojnę* Grottgera, i zrobić z arcydzieł bohomazy.

Iluminowanie dramatyczne rzadko tylko, bardzo rzadko, może złe dzieło uczynić znośniejszem — jeżeli zaś wykonywane bywa na arcydziele, psuje je mniej lub więcej. Sam Matejko popsułby Grottgera, i jestem pewny, że Szekspir psuł swoje własne postacie, gdy je grywał.

Z czego wynika, że sztuka dramatyczna w rzędzie sztuk zajmuje bardzo poślednie miejsce.

Jeżeli zaś porównamy uznanie moralne i materjalne, jakie dostaje się w udziale szczęśliwszym wykonawcom tej „sztuki," z uznaniem jakiego doznają twórcy kolorowanych przez nich genjalnych rysunków, *resp.* dzieł dramatycznych — to znajdziemy rażącą dysproporcję.

Z czego znowu wynika, że świat dzisiejszy, w kierunku artyzmu dramatycznego, posuwa swoje uwielbienie za daleko, i za wiele płaci.

Ponieważ zaś świat musi być zawsze podwójnie niesłusznym, więc wielbiąc nad miarę z jednej strony, z innej odmawia uwielbionym równouprawnienia z sobą. W takzwanej stolicy cywilizacji oburzono się, gdy gruchnęła wiadomość, że słynny Got z Théâtre Français ma dostać krzyż legji honorowej. W końcu dano mu go, ale nie jako artyście, lecz jako profesorowi.

Jest sposób pogodzenia tej sprzeczności.

Nie ma najmniejszego powodu, ażeby aktorstwo stanowiło stan odrębny. Nie ma najmniejszego powodu, ażeby codzień dawano przedstawienia teatralne. Jest to rzecz świąteczna, i była nią u starożytnych Greków i Rzymian. Nawet w codziennym teatrze aktor nie jest tak zabsorbowanym, ażeby grając wieczór, nie mógł w dzień zajmować się czem pożytecznem. Najwięksi poeci bywali np. profesorami, albo nawet urzędnikami od rachunkowości; a przecież tworzyli, nie odtwarzali.

Powinna więc ludzkość dążyć do tego, ażeby istniały tylko teatra amatorskie, w którychby atoli amatorowie za swój trud pobierali odpowiednią remunerację.

To samo tyczy się śpiewaków, śpiewaczek, muzykantów i muzykantek, z wyjątkiem ślepych dziadów-lirników.

Niechaj tylko Paryż rozpocznie reformę w w tym duchu, a „świat" nie omieszka pójść za jego przykładem. Na utrzymanie skromnego codziennego teatru, miasto mające 100.000 ludności płacić musi rocznie najmniej 350×300=105.000 zł. podatku temu teatrowi. Cel, jakiemu służyć ma teatr, tj. kształcenie uczucia piękna, dobra i prawdy w masach, osiągniętyby był zarówno, a nawet lepiej, 60 przedstawieniami kosztującemi od 150 — 200 zł. za wieczór, a wiec od 9 do 12 tysięcy rocznie. Państwo, kraj, gmina, zamiast subwencyj, powinne dawać gmach, ko-

*) Ob. Tacyta: „De Excellentiarum, Principum, Comitumque in regnis Galiciae et Lodomeriae religioso cultu, lib. I. cap. I" — jako też „Rzecz o prawdziwej demokracji, (która równego sobie na wyższem stanowisku nie znosi)" przez W. Z. Chochlika.

wolnem Stowarzyszeniu, ale jeszcze i tacy byli, co temu przyklaskiwali, co stają „panem prezydującym" jak barany... Tak to u nas jeszcze, niestety, przyjmuje robotnik głosy, które go nawołują do wydobycia się z nędzy i upodlenia!! Dosyć wszakże.

Socjaliści genewscy mogą ztąd powziąć, że propaganda ich pomiędzy Polakami w kraju bardzo obojętnie jest przyjmowaną.

Materjał do ustaw, które rząd niemiecki zamyśla wydać w obronie robotników, pracujących po fabrykach i kopalniach, z każdym dniem rośnie. Referaty inspektorów fabrycznych tworzą tu najgłówniejszą podstawę. Ze sprawozdań tych pokazuje się, że dotychczas dużo jeszcze istnieje niedogodności, które na zdrowie i położenie robotników fatalny wywierają wpływ. Mimo wszelkie rozporządzenia, aby dzieci nie obciążano zbyt pracą, zatrudniają po fabrykach i kopalniach nieszczęsnych jeszcze liczbę niedorostków.

KRONIKA.

Lwów 4. listopada.

Wiadomości osobiste. Pp. Władysław Barbacki, rodem ze Stopnic i Stanisław Tabaczyński, rodem z Mogilnicy w Galicji, otrzymali wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów praw. — W ostatnich dniach zmarł we Wiedniu Józef Eder, profesor gry na fortepianie tamtejszego konserwatorjum; był on uczniem znakomitego nauczyciela muzyki Gustawa Nottebohma, który zaledwie parę dni przed nim zakończył życie w Gracu. Uczniem Nottebohma jest także znany nam muzyk i kompozytor pan Wilhelm Czerwiński. Gdy się Brahms dowiedział o niebezpiecznym stanie zdrowia Nottebohma, pospieszył natychmiast z Wiednia do Gracu i był przy chorym aż do ostatniej chwili życia jego. Eder i Nottebohm umarli obydwa na chorobę płuc. — W grudniu obchodzić będzie Gladstone, 50-letni jubileusz swego życia politycznego. Było to dnia 13. grudnia 1832 roku, kiedy po raz pierwszy, mianowicie sał jako poseł z Newark, wybrany został do Izby gmin. — Radca sanitarny dr. Fryderyk Bochan, najznakomitszy i najbardziej lubiany lekarz kąpielowy w Francens badzie, zmarł dnia 1. b. m., w wieku lat 64. — Dnia 1. b. m. zmarł w Peszcie Paweł Almasy, były prezydent reichstagu debreczyńskiego z roku 1849, skazany za konspirację w roku 1864. Od roku 1866 nie brał on już zupełnie udziału w życiu politycznem. — Ambasador włoski hrabia Robilant, przybył dnia 2. b. m. wraz z rodziną z Wenecji do Wiednia.

W stanie zdrowia księżnej Jadwigi Leonowej Sapieżyny nie zaszła żadna zmiana.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10tej ks. kanonik Turzański, a kazanie powie ks. Solecki. — W kościele OO. Dominikanów celebrować będzie sumę o godzinie 10½ ks. Ożóg, a kazanie powie ks. Patlewicz. — W kościele OO. Karmelitów sumę celebrować będzie o godzinie 10½ ks. Alfons Gierszewski. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie o godzinie 10½ ks. Hipolit Śmiałowski, a kazanie powie ks. Romuald Minkowic.

Stypendja. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na dwa stypendja z fundacji arcyksięcia Karola Ludwika w rocznych 180 złr., tudzież na dwa stypendja z fundacji ś. p. Menarda Konieckiego po 200 złr. i 150 złr. [illegible]

Awans w ck. obronie krajowej W stanie landwery czynnej pułkownikiem mianowany został Leonard de Mogiła Stankiewicz (obecnie w Gracu); podpułkownikiem Karol Geppert w Tarnopolu; komendantami batalionowymi Leon Wallecsek w Kołomyi, Józef Ferle w Radowcach, Wilhelm Zathey w Kołbuszowie, Józef Wilczek w Czortkowie, Edward Fournier w Brodach; major Ludwik Białobrzeski przeniesiony z Krosna do Sambora. Kapitanami II. klasy: Henryk Daniłowicz w Brodach, Jan Klimunsowski w Kołomyi, Ignacy Krokowski w Samborze, Kazimierz Smarzewski w Krośnie, Wincenty Stock w Rzeszowie. Porucznikami: Henryk Fuchsig w Brodach; podporucznikiem Karol Totzauer w Radowcach.

W stanie nieczynnej landwery: Kapitanami II. klasy mianowani: Adolf Röhmer w Żółkwi, Stanisław Terlecki w Samborze i Adolf Srkal w Krośnie. Porucznikami: Józef Winkowski w Żółkwi, Gustaw Rusch w Kołbuszowie, Mieczysław Baranowski w Stanisławowie, Józef Uliczny w Tarnopolu, Józef Nowak w Kołomyi, Aleksander Drożopolski we Lwowie, Leopold Kreitner w Sączu, dr. Jan Machejda w Tarnowie, Jerzy Harwot w Przemyślu, dr. Józef Stonermann w Samborze, Ernest Kleiber w Radowcach, dr. Benedykt Weinreb w N. Sączu, Jan Stromenger w Żółkwi, Wiktor Piwocki w Sączu, Józef Lechicki w Kołomyi, dr. Jul. Schmetterling w Tarnowie, Alfons Zapletal w Przemyślu, dr. Leopold Heyrowsky w Tarnopolu, Wilhelm Niemetz w Krośnie, Edward Brandstätter w Złoczowie, Karol Czerwenka w Radowcach, dr. Józef Kopf w Sanoku, Mikołaj Hotincsan w Czortkowie, dr. Jakób Fruchtmar w Sączu, Paweł Hilscher w Samborze, Bronisław Pierzchała we Lwowie, Józef Kurowski w Wadowicach, Antoni Wodesl w Przemyślu, Jan Obengruber w Kołomyi, Wacław Benda w Radowcach, Karol Korn w Bucsacsu, Maurycy Salter w Radowcach, Artur Stein w Rzeszowie, Karol Ilgner w Złoczowie, Aleksander Paller w Krośnie, Józef Linner w Czortkowie, Karol Wagini w Samborze, Michał hr. Dzieduszycki w Złoczowie, Stanisław Ruczka w Przemyślu, Grzegorz Ziembicki w Brodach; Henryk Wachman w Krakowie, Leonard Heyder w Złoczowie, Karol Kaltenmayer w Brodach, Fran. Urbański w Sanoku, Stan. Sobolewski w Kołbuszowie, Józef Biskup w Wadowicach, Hieronim Popowics w Suczawie, Teodor Chramosta w Tarnopolu, Wojc. Guzdek w Żółkwi, Marcin Jezierski w Bucsacsu, Daniel Werenka w Czerniowcach, Fr. Hruszka w Krośnie, Wiac. Chłopecki w Rzeszowie, [illegible] Konrad [illegible] w Rzeszowie, Karol [illegible] Ehrenberg w Rzeszowie, Wład. Gozdowski w Stanisławowie, Józef Treszkiewicz w Tarnopolu, Józef Probaska w Złoczowie.

W stanie landwery rotmistrzem II klasy mianowany Aleks. Sobolewski (szwadron nr 2), rotmistrzem II klasy Kurt bar. Gablenz (nr 6) i Seweryn Rafałowski (nr 8); porucznikami Edw. Westel (nr 6) i Wilh. Günther (nr 8).

Lekarzami batalionowymi w landwerze z rangą lekarzy pułkowych zostali: dr. Stan. Sołtysik w Brodach, Mar. Bobek w Żółkwi, Michał Kipper w Radowcach, Fryd. Mayer w Czerniowcach; w randze starszego lekarza: dr. Miecz. Kramarzyński w Kołbuszowie, dr. Karol Kraqczy w Złoczowie, dr. Jan Kotowicz w Wadowicach, dr. Robert Ofner w Stryju i dr. Ignacy Oboczyński w Samborze; lekarzem pomocniczym Leon Jabłoński w Rzeszowie.

W żandarmerji galic. rotmistrzem II klasy mianowany Antoni Wolf.

Szkoła ludowa u św. Marcina. Rada szkolna okręgowa dla miasta Lwowa wydała następujące rozporządzenie: Pomimo relacji fizyka miejskiego szerzy się w okolicy tamtejszej szkoły odra, a częściowo także płonica (szkarlatyna) i ospa w takim stopniu, że się [illegible] skonstatowała w klasach niższych od I. do III. włącznie ubytek do 40% uczniów. [illegible] wniosku [illegible] król. [illegible] klasę [illegible] przeniesienie [illegible] edukacji [illegible] dalszego [illegible] dyrekcji [illegible] szkolną [illegible] zachowania [illegible] szkoła o [illegible] wy[illegible] zgromadzeniu w [illegible] wy[illegible] polskich.

[illegible] za[illegible] Ka[illegible] szego [illegible] marjona [illegible] zezna[illegible] do [illegible] owego [illegible] ła in[illegible] Wło-

Zgromadzenie wyborców. Z Jezupola otrzymujemy pismo następujące: Proszę niniejszym wyborców do Rady państwa, aby się chcieli zgromadzić dnia 10. b. m. o godzinie 4 po południu w Stanisławowie w sali Rady powiatowej w celu wysłuchania sprawozdania z moich czynności poselskich.

Wojciech Dzieduszycki.

Mianowania. Naczelny dyrektor poczt zamianował praktykanta pocztowego Władysława Kamienobrodzkiego, sierżanta rachunkowego Ignacego Lachmayera i ekspedytora pocztowego Hilarjona Telissewskiego, asystentami pocztowymi i przesunął dwóch pierwszych do Lwowa, a trzeciego do Czerniowiec. [illegible] przeniesiony został asystent pocztowy Ignacego Menschika z Krakowa do Lwowa.

Krajowa dyrekcja skarbowa zamianowała inspektorów szacunkowych Pawła Rudzkiego i Włodzimierza Hankiewicza, tudzież nadkomisarza szacunkowego Antoniego Miszkiewicza, oficjałami rachunkowymi.

Owacja. Wczoraj jako w wiglię imienin dyrektora p. Karola Mikulego, zgromadzili się w jednej ze sal Towarzystwa muzycznego członkowie chóru męskiego i damskiego w celu uczczenia kierownika tej instytucji. Po jednej stronie ustawiły się panie, po drugiej chór męski pod dyrekcją profesora śpiewu p. Gerbicza. Gdy wszedł zaproszony przez dwóch członków dyrektor p. Mikuli, wręczyły mu panie wspaniały bukiet z fiołków, a chór męski odśpiewał bardzo piękną kantatę, napisaną umyślnie przez p. Gerbicza, ze słowami członka, chóru pana Pollo. Po tej owacji udał się pan Mikuli z członkami chóru męskiego do wielkiej sali Towarzystwa muzycznego, gdzie mu gratulowali profesorowie konserwatorjum i osobiści przyjaciele. Po skromnej uczcie, podczas której toastowano na cześć pana Mikulego, tudzież na powodzenie Towarzystwa muzycznego, nastąpiły produkcje muzykalne na ochotnika. Był to koncert tak znakomity, jaki nie powiódłby się z pewnością po parotygodniowych przygotowaniach.

Dosyć wymienić nazwiska koncertantów pp. Przibika, Thieberga i Barącza, których produkcje przeplatane były śpiewami chóru męskiego. Pan Przibik grał na organach fugę na zadany mu przez p. Mikulego temat. Było to arcydzieło w całem tego słowa znaczeniu. Pan Thieberg dał się nam poznać jako skrzypek niepospolity i usprawiedliwił w zupełności pochwały, jakie czytaliśmy niedawno w dziennikach paryskich; artysta ten ma wielką przed sobą przyszłość. Gra jego odznacza się czystą, nieskazitelną intonacją, niezrównaną techniką i pewnością skończonego artysty. Legendę Wieniawskiego odegrał pan Thieberg tak znakomicie, że wzbudził entuzjazm u całego zebrania, złożonego z prawdziwych miłośników muzyki. Cieszymy się serdecznie, że usłyszymy dziś pana Thieberga w koncercie. Rokujemy mu, że przyniesie chlubę imieniowi polskiemu.

Germanizacja. Pan Thom zaprzecza, jakoby na swym młynie parowym jak i na sklepach, znajdujących się tu we Lwowie używał szyldów niemieckich, co tu z przyjemnością prostujemy.

Anegdota. Zmarły przed paru dniami śp. Ludwik Powidaj, jak wiadomo, przez czas dłuższy redaktor *Przeglądu Polskiego*, zasilał ten miesięcznik znakomitemi pracami śp. Lucjana Siemieńskiego. Pewnego poranku jakaś drobna chmurka nieporozumień zaciemniła horyzont redakcyjny, wskutek czego Siemieński nie nadesłał artykułów do majowego zeszytu. Redakcja *Przeglądu*, płacąc pięknem za nadobne, nie przesłała Siemieńskiemu gratisowego egzemplarza Znakomity tłumacz „Odyssei" i „Rękopisu Królodworskiego" wystosował wtedy do Powidaja następujący czterowiersz:

Panie Powidaj,
Przegląd mi wydaj,
Przeglądu nie mam z maja
Sługa pana Powidaja.

Powidaj przesłał żądany zeszyt, lecz i odpowiedzi nie pozostał dłużny. Przy numerze znajdowała się kartka z następującym wierszykiem:

Panie Siemieński,
Przegląd kosztuje reński,
Przyszlej mi pan reńskiego,
Sługa pan Siemieńskiego.

Samobójstwo. Dziś o godzinie 7. rano w domu pod l. 30 przy ulicy Kopernika w domu p. Agopsowicza powiesił się w ogrodzie w altanie stróż tego domu Szczepan Isterko. Powód samobójstwa trudno sobie wytłumaczyć, samobójca bowiem był człowiekiem względnie zamożnym, posiadał nawet własną niewielką realność, pobierał lepsze od innych na jego stanowisku wynagrodzenie, 15 złr. miesięcznie, miał pięcioro dzieci i z żoną miał żyć w zgodzie. Na krótko nawet przed śmiercią rozmawiał najspokojniej z jednym ze swych przyjaciół, który nie mógł wyjść z podziwienia, gdy w pół godziny później zastał go już nieżyjącym. Nic jednak bez przyczyny — i tu więc jakaś być musiała.

(*J. D.*) **Kraków** 3. listopada. Członek Izby panów, prof. dr. Szujski, po powrocie do Krakowa zachorował ciężko i jest tak osłabiony, że w półroczu zimowem wykładać nie będzie. — Wybory zarządu czytelni akademickiej odbędą się w niedzielę. — Przyszłe posiedzenie Rady miasta naznaczone na czwartek 9. listopada.

Mielnica 31. października. Za staraniem hr. Mieczysława Borkowskiego, wydelegowało lwowskie Towarz. gospod. p. Kubickiego, docenta szkoły agronomicznej w Dublanach, do Mielnicy, dla pouczenia ludu wiejskiego, jak ma bydło swe w zimie hodować i leczyć w razie choroby.

Wykłady pana K. były tak treściwe i do pojęcia ludu wiejskiego zastosowane, że go każdy gospodarz z natężoną uwagą słuchał i zrozumiał.

Podczas dwutygodniowych wykładów stały panu K. kilka sztuk bydła do dyspozycji, które hr. Borkowski ze swego skarbu na wszelkie eksperymenta zoologiczne przeznaczył. Wśród prelekcyj pokazywał pan K. swym słuchaczom skład i budowę każdego zwierzęcia i objaśniał funkcje każdego organu.

Dla licznie zgromadzonych słuchaczów zamiejscowych, postarał się hrabia B. o lokal na ich umieszczenie. Pamiętano także o uboższych zamiejscowych słuchaczach, którym podczas trwania wykładów udzielano zasiłków pieniężnych.

Z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy, jak każdy wieśniak podczas egzaminu na wszelkie pytania dokładnie i z zastanowieniem odpowiadał. Po egzaminie, który się odbył dnia 29. bm., włościanie, którzy go złożyli celująco, otrzymali przyrządy weterynarskie, jak trokary, puszczadła itp. rzeczy w upominku.

Warszawa 2. listopada. Zgromadzenie kupców m. Warszawy dokonało wyborów na starszego i podstarszego zgromadzenia, oraz na sędziów sądu handlowego. Wyborcy zebrali się w sali magistratu w liczbie 104 osób. Starszym zgromadzenia 66 głosami wybrany został p. J. G. Bloch, podstarszym p. Stanisław Brun 86 głosami. Na zastępców starszego i podstarszego wybrano p. Michała Landego i Dawida Rosenbluma. Jako kandydaci na sędziów sądu handlowego wyszli: pp. Wład. Muttermilch, Henryk Bełczykiewicz, Julian Fraget, Michał Glücksberg, Wiktor Wertheim, Antoni Stępkowski, Aleks. Rodkiewicz i Aleks. Fejst..

Poznań 2. listopada. Wybory do reprezentacji miejskiej dla wszystkich 3ch klas odbywać się będą w dniach 16, 17. i 18. bm.

Wydany niedawno rozkaz gabinetowy rozstrzyga dotychczas nierozwiązaną kwestję barw niektórych prowincyj. Według tego przysługuje W. Ks. Poznańskiego barwa czerwona (karmazynowa) i biała Prusom Wschodnim czarna i biała, Prusom Zachodnim czarna, biała i czarna.

W Wiedniu przedłużono czas wieczornego zamknięcia bram domów o godzinę. Nie o 10. więc, lecz o 11. będą odtąd zamykane domy nad modrym Dunajem. Odnośna uchwała rady miejskiej uzyskała właśnie zatwierdzenie ministerstwa spraw wewnętrznych. Tak zwana więc po galicyjsku „szpera" dopiero od 11. godz. ciążyć odtąd będzie na mieszkańcach Wiednia.

Z Celowca donoszą, że położona nad Drawą wieś Kellenberg doznawszy przedtem klęsk powodzi obecnie zgorzała do szczętu.

Samobójstwo. W Wiedniu dnia 2. t. m. w alei Augartenu zastrzelił się starzec 60-letni. W znalezionym przy nim liście wyczytano żądanie ażeby dokonano obdukcji zwłok jego, a list i rewolwer oddano przebywającemu obecnie w Galicji przedsiębiorcy budowy, Józefowi Bisnty'emu. Kim jest samobójca, nie wiadomo.

Daty statystyczne. Korespondent z Kijowa podaje do *Gołosu* Nr. 283 wyjątek z zeszytu, podpisanego przez wyższego urzędnika policyjnego, a zatytułowanego: „Opis statystyczny." Urywek ten brzmi jak następuje:

„Stanu sanitarnego w mieście Winnicy nie posiadamy. Stan moralny ludu widocznym jest w przeważnie uprawianem przezeń rolnictwie. Duchowni wpływ na mieszkańców wywierają."

Sztab wojskowego okręgu kijowskiego polecił oficerom niektórych części wojsk: sporządzenie, podług danych szematów, opisu statystycznego miast i miasteczek kraju „południowo-zachodniego" — a ci udali się właśnie po wiadomości stosowne do urzędów policji. Ztąd to owe zeszyty, orzekające, że żadnego stanu sanitarnego w tem lub innem mieście nie było i nie ma. Wspierając się na podobnych podstawach, sztab czynić będzie wnioski między innemi o usposobieniach miejscowej ludności, jak świadczą rubryki tychże zeszytów: „moralność ludu", „wpływ duchowieństwa na ludność" itp.

Docenci uniwersyteccy. Według zapisków kalendarza uniwersyteckiego, jest przy 20 uniwersytetach niemieckich zatrudnionych 18 docentów prywatnych przy fakultecie prawniczym. Z tych 18 jest 11 żydowskiego pochodzenia, a więc co najmniej 30 razy więcej, jak ich być powinno, stosownie do liczby mieszkańców żydowskich w Niemczech. W Getyndze, Kolonii i Gryfii uczą prawa tylko docenci żydzi. W Gryfii jest przy fakultecie prawniczym nawet połowa profesorów żydowskiego pochodzenia.

Korespondent petersburski do *Wiener Ztg.* donosi, że akt Unii lubelskiej znajduje się w Petersburgu, w archiwum senatu. Oto słowa korespondenta: „Dyrektorem tego archiwum jest rzeczywisty tajny radca Baranow. W senacie znajdują się stare metryki litewskie, przeniesione z Wilna. Tutaj znajduje się oryginalny akt Unii lubelskiej, zawartej za panowania króla Zygmunta Augusta w r. 1569 na sejmie w Lublinie. Pamiętny ten dokument opatrzony jest przeszło 100 pieczęciami, zawieszonemi na sznurkach jedwabnych."

„Komedjant". Dużo hałasu w ostatnich czasach narobił fejleton, napisany pod tym tytułem przez p. Oktawa Mirbeau w *Figarze* paryskim, do czego dało powód odznaczenie krzyżem legji honorowej jednego ze znakomitych francuskich artystów dramatycznych, mianowicie występującego obecnie we Wiedniu Coquelina. Osią, około której obraca się rzecz cała, jest motyw fejletonu pana Mirbeau, że tego rodzaju odznaka, jaką jest krzyż legji honorowej, została tylko sponiewieraną przez udzielenie jej aktorowi którego sam zawód pozbawia charakteru, tego kamienia węgielnego wszelkiego honoru. Fejletonista *Figara* odmawia aktorom nawet prawa do nazwiska artysty, jako prostym wykonawcom tylko myśli artysty istotnego — autora. Nie mają oni nic swego, nawet fizjognomja ich nie do nich należy, a grając najrozmaitsze role, nasiąkają mimowoli ich charakterem, przez co niszczą własny indywidualizm moralny. Jak wiadomo, nie tak dawne to czasy, kiedy aktora nie wolno było grzebać na święconej ziemi. Nawet niektóre pierwszorzędne dzienniki europejskie niekoniecznie nie godzą się z panem Mirbeau, a tylko aktorowie sami wystąpili w obronie swojej, potępiając zasadę jego w zupełności i o ile ona jest słuszną, rozstrzygnąć ma jako *ultima ratio* — pojedynek (!), do którego stanąć ma z panem Mirbeau jeden na los szczęścia wybrany aktor paryski. Do pojedynku będzie musiał stanąć podobno także główny redaktor *Figara*, jako ten, za którego porozumieniem został napisany ów fatalny dla aktorów fejleton, aczkolwiek on się tego wyparł, gdy przypuścili doń szturm obrażeni.

Ludwika Michel, znana paryska emancypatka i radykalistka zapisuje się w służbę Melpomeny jak bowiem donosi *Clairon*, bierze ją w „przedsiębiorstwo" pewien antreprener teatralny i udać się ma z nią w podróż po Ameryce.

---

stiumy, instrumenta, książki, nuty, dobrego dyrektora i służbę.

Wszystko to będzie, ale niech Paryż zacznie.

Wszak widzimy, że zaledwie zaczął przesilanie swoje dziennikarstwo w rozbój na gładkiej drodze, powstała zaraz i u nas *Strażnica*. NB. wyznała słowo, i zapewnia mię, że donoszę o „spólistej zbrodni, popełnionej przez jej redaktora, po raz pierwszy przestałem być zabawnym. Bardzo wierzę. W postępowaniu karnem jest §. 34. który opiewa:

„Prokuratorowie państwa mają wszystkie „czynności karygodne, dochodzące do ich wiado„mości... ścigać z urzędu i spowodować ich uka„ranie w drodze sądowej."

Ponieważ od dłuższego czasu zachowuję się bardzo lojalnie, więc prokurator państwa malej pilnie zapewne czytuje moje kroniki, i przeoczył to, co napisałem dn. 22. października rb. Gdyby atoli kiedy zajrzał do egzemplarza obowiązkowego, który odbiera, mogłyby ztąd w istocie wyniknąć dla redaktora *Strażnicy* skutki wcale niezabawne. Samej *Strażnicy* oczywiście nicby się nie stało, ponieważ nie chodzi tu o zbrodnię polityczną, ani prasową. Przy tej sposobności muszę jeszcze dodać i tę uwagę, że w sądzie, jeżeli ktoś jest oskarżonym, dajmy na to, o kradzież cielęcia, na nic mu się nie przyda to, iż udowodnił publicznie, jako — nie tykał postronka. Nie słyszałem też nigdy, ażeby notoryczny fakt, że dr. Ciesielski, dr. Milleret i pr. Jagermann są honorowymi i uczciwymi ludźmi, mógł być dowodem, iż redaktor *Strażnicy* nie usiłował groźbą jakiejś publikacji wymusić parę tysięcy złr. od bardzo zacnego obywatela państwa — co właśnie wkrótce przed trybunałem z trzech sędziów i auskultanta złożonym, udowodnionem będzie. To jest jedyny sposób walczenia z ludźmi, którzy targają się na cześć pojedyńczych ludzi i całych rodzin, ufni w to, iż nie składając kaucji nic nie ryzykują, oprócz konieczności czmychnięcia za granicę i szukania innej areny „działania."

Jan Lam.

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał

Zygmunt Napoleon Krzywda.

(Ciąg dalszy.)

Świtać poczęło, a Gryliński nie dawał jeszcze znaku o sobie, pułkownika zrywała mocno ta zwłoka; dłuższe czekanie mogłoby całą sprawę na szwank narazić, miał już dać sygnał do ataku, gdy wtem placówki kozackie spostrzegłszy nas, dają ognia i alarmują swój obóz; niezadługo szwadron dragonów wysuwa się ze wsi, a widząc tylko kawalerję stojącą nieruchomie, naprost nas się formuje i postępując bojaźliwie naprzód (spodziewał się widać zasadzki), poczyna flankierski ogień.

My ciągle w miejscu stoimy, Chmieliński przy nas i strzałami na strzały nie odpowiadamy.

Rzeczywiście nie było powodu strzelania, gdyż byli jeszcze tak daleko, iż kulki ich nas nie dosięgały. Chmieliński chciał ich bliżej zwabić.

Dragoni wciąż zwolna postępują naprzód strzelając, aż gdy nareszcie kule ich poczęły nam koło uszu świstać, pułkownik krzyknął „ognia!" W tejże chwili do przypierających nas kozaków 200 strzałów zagrało naraz, to piechota Nowickiego salwą rotowego ognia przesłała im „dzień dobry!" Kilkunastu dragonów runęło o ziemię, zmięszali się i uciekli w największym popłochu, ukrywszy się za budynkami.

Wtedy z folwarku powstał z za domów gwałtowny ogień i równocześnie moskiewska piechota w czarnej masie poczęła wysypywać się na pole, to samo uczynił i Nowicki ze swoimi, odpowiadając równo utrzymywanym ogniem Na komendę Chmielińskiego: „do ataku!", piechota nasza biegiem z pochylonym bagnetem puściła się naprzód. Nie upłynął kwadrans, a dzielna nasza wiara była już pod samym folwarkiem. Moskale zepchnięci z pola, poobsadzali budynki, ze środka których przez okna i różne otwory z dachów i z za ścian podtrzymywali ogień.

Gdy nasi dobiegli już do samego folwarku i bagnetem poczęli wypierać Moskwę z jednego budynku do drugiego, Chmieliński zebrawszy kawalerję, której dalsze stanie w tem miejscu nie miało już celu i okrążywszy wieś, podążył na drogę, na której oczekiwał jego rozkazów major Bogdan ze swojemi dwiema kampaniami piechoty. Była to najstarsza wiara Chmielińskiego i w niej też najwięcej pokładał zaufania.

Po krótkiej i zwięzłej mówce pułkownika, piechota Bogdana z okrzykiem: „Niech żyje Polska! niech żyje Chmieliński!" — puściła się biegiem ku wsi; z nimi pojechał i pułkownik. Markowskiemu zaś rozkazał strzedz wsi od wschodu, gdzie prowadziła droga do Jędrzejowa, a którą to drogą, w razie zupełnego wyparcia ze wsi, Moskwa musiałaby rejterować.

Przybywszy na wyznaczone stanowisko, przywitani zostaliśmy strzałami dragonów i kozaków, którzy bronili wejścia z tej strony do wsi. Zaczęła się wzajemna pukanina. Bogdan wpadłszy do Oksy, zastał i tę część wsi, bronioną przez nieprzyjaciela; a zdobywając bagnetem jeden dom po drugim, parł Moskali ku dworowi.

Wtem naraz ogromna łuna pożaru zaświeciła, kłęby gęste dymu wzniosły się nad pole walki i odór duszący spalenizny, napełnił powietrze; to Moskale wyparci przez Nowickiego, w chęci zemsty, zapalili folwark; całoroczny plon zboża unosił się z dymem.

Dla nas, którzyśmy się znajdowali z przeciwnej zupełnie strony wsi, było to najlepszą oznaką, iż Nowicki zwycięzko naprzód postępuje.

Moskwa parta ciągle bagnetem przez Nowickiego, broniła zażarcie każdej piędzi ziemi; wyrzucona z folwarku, połączyła się z częścią piechoty, która w sosnowym lasku, tuż obok dworu, opierała się Grylińskiemu i ztąd przez połączone siły Nowickiego i Grylińskiego wyparowana, rejterowała na podwórze dworskie, gdzie wpadłszy, zatarasowała za sobą bramę. Równocześnie Bogdan, oczyściwszy całą wieś z nieprzyjaciela, wdarł się do ogrodu, przypierającego do dworu i zdążył do ostatniej zapory, do bramy ogrodowej komunikującej z podwórzem, za którą i z tej strony rejterujący Moskale się ukryli.

Przyjemnie było patrzeć, jak dzielny Bogdan sam jeden, wśród swej piechoty wierzchem, na siwym koniu, w pośród gradu kul, prowadził swoją wiarę do ataku. Koń jego siwy, kilka ran otrzymawszy, krwią był obryzgany, Bogdan sam nietknięty, wołał tylko wciąż na swoich: „Wpieriod, wpieriod rebiata! nie bojties! Moskale chudo strelajut, wpieriod! wpieriod rebiata!" (Będąc oficerem rosyjskim, bardzo źle początkowo mówił po polsku).

Wtem kawalerja, na swojem stanowisku poza wsią stojąc w tej chwili bezczynnie, gdyż dragoni, z którymi ucieraliśmy się uciekli między mury dworskie, mieli bowiem tyły zagrożone od piechoty Bogdana, postępującej zwycięzko naprzód, ujrzała w dali ze czterdziestu Moskali, odciętych prawdopodobnie, zmykających przez bagna w kierunku lasu, z kopyta więc puściliśmy się za nimi, co spostrzegłszy Moskale, zatrzymali się w zamiarze zapewne sformowania carré do odparcia ataku naszego.

Nie wiedzieliśmy, iż tam są bagna, przez które człowiek przejdzie, lecz koń się zapadnie; — ujechawszy więc niedaleko, poczęliśmy grzęznąć w głębokiem błocie, co dostrzegłszy nieprzyjaciel, przesłał nam na pożegnanie kilkadziesiąt strzałów i przyspieszonym marszem począł dalej drapać do lasu. Z daleka tylko ścigaliśmy ich pożądliwym wzrokiem żałując serdecznie, iż ominie nas tak dobra sposobność zaprawienia się w rąbaniu pałaszem po łbach moskiewskich.

W gorącym boju nasi z obydwóch stron dotarli już do bram podwórzowych, Nowicki z Gryliński od drogi, Bogdan od ogrodu.

W tej tak krytycznej dla Moskali chwili, głównodowodzący siłami nieprzyjacielskiemi major Bentkowski, zamknięty we dworze wraz z gospodarzami, dwoma braćmi Wąsowiczami, właścicielami Oksy (dziś już nieboszczykami), latał jak warjat po pokoju, dopijając z rozpaczy trzeciej czy czwartej butelki wódki; nie wychodził nawet wcale już na plac boju, będąc pewnym przegranej i dostania się wraz z całemi swemi siłami do niewoli.

Czując się widać w duchu dobrze winnym wobec Polaków, z obawy przed szubienicą, błagał Wąsowiczów, aby ci wyprosili mu u Chmielińskiego życie.

Moskale zatarasowawszy obiedwie bramy, powyłazili na dachy, drzewa i okalające podwórze mury, broniąc się z rozpaczą do upadłego.

Brama od drogi zaczęła już trzeszczeć pod toporami powstańców, gdy wtem na nieszczęście pada Nowicki dwiema kulami na raz w same piersi ugodzony, i Gryliński dostaje również postrzał, nieśmiertelny jednak; piechota nasza w tej stronie, znalazłszy się naraz obydwóch wodzów pozbawioną, poczyna się chwiać i mięszać, co widząc Moskale, korzystają z chwili zamięszania, a otwarłszy bramę, przypuszczają rozpaczliwy atak na bagnety; gdyby ten był odpartym, nasi wpadliby tuż za moskalami, przez otwartą bramę na podwórze i zwycięztwo po dziewięciogodzinnej walce zostałoby przy nas, tysiąc Moskali dostałoby nam się w niewolę, gdyż Bentkowski napomykał już Wąsowiczom myśl poddania się. Jednakże śmierć Nowickiego i rana Gryliński ego, wywarły fatalny wpływ na dalszy los walki. Pod gwałtownym atakiem na bagnety nasi poczęli ustępować, a raz wszedłszy w defensywę niepodobnem już było oprzeć się przeważającej sile nieprzyjaciela bijącego się z rozpaczą.

I tak najpiękniej prowadzona przez dziewięć długich godzin bitwa, z takiemi sukcesami, z taką dzielnością i męztwem żołnierza, skończyła się rejteradą; straty w bitwie były znaczne; ubyło nam z szeregów do stu zabitych i rannych.

Jakże nam się serca ścisnęły, gdy będąc już pewni najświetniejszej wygranej, ujrzeliśmy naszą piechotę, ustępującą ze wsi ku nam. Moskale po za wieś już się nie wychylali, lecz ukryci za budynkami, obsypywali nas swemi strzałami, a kawalerję razili racami kongreskiemi. Dragoni tylko wysunęli się na pole i rozwinąwszy front, stali długi czas pod wsią, obserwując ruchy nasze, czy nie mamy zamiaru powtórnego ataku i w którą stronę maszerujemy.

(C. d. n.)

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr. Dziś w sobotę dnia 4. listopada „Straszny dwór“, opera w 4 aktach, a 5 obrazach, muzyka Stanisława Moniuszki, słowa Chęcińskiego. W akcie IV. mazur w 4. pary, odtańczą panny: Koźmian, Malczewska, Czerska, Borodziej i panowie: Żymirski, Krykiewicz, Chudkowski, Senowski.

* Jutro w niedzielę dnia 5. listopada o godzinie ½4. po południu koncert kapeli c. k. 9. pułku piechoty Pakenij; o godzinie 7. wieczorem: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z francuskiego pp. Clirville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

W teatrze ruskim p. Biberowicza dziś „Wieśniacy francuscy“ Sardou.

Na dochód budowy sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się w niedzielę dnia 12. listopada wieczorek myzykalno-deklamacyjny, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Ze sceny warszawskiej. Dnia 1. bm. o god. 12 w południe artyści teatrów warszawskich w pełnym składzie przedstawili się nowemu prezesowi dyrekcji, senatorowi Gudowskiemu. P. Gudowski powitał zgromadzonych w jedno ciało przedstawicieli dramatu, opery i baletu, krótkiem przemówieniem, którego główną treścią było wyrażenie nadziei, że wszyscy artyści wspólnemi siłami pomagać będą dyrekcji do podźwignięcia sceny naszej z obecnego przesilenia.

Nie wątpimy — pisze *Kurjer Warsz.* przy tej sposobności — że widok pracy człowieka, który w późnym wieku nie wahał sę bezinteresownie, jedynie dla dobra instytucji czas swój i siły poświęcić, zagrzeje wszystkich do wspólnych trudów i wytworzy szlachetne współzawodnictwo w usiłowaniu podźwignięcia naszego teatru z niemocy ciężkiej, ale nie rozpaczliwej.

Nie wątpimy, że pod hasłem „unitis viribus“ scena warszawska odzyska świetność, godną dawnej tradycji, która jej w historji naszego teatru zaszczytne zapewniła stanowisko.

Pan Fiszer w Warszawie wystąpił w „Skąpcu“ i dał się poznać — pisze *Gaz. Polska* — jako zdolny i wytrawny artysta, który wtedy nawet, gdy rola przewyższa jego siły twórcze, lub nie odpowiada ich charakterowi, umie utrzymać ją na przyzwoitym poziomie grą inteligentną. Cechuje to dobrą szkołę, tak potrzebną zdolnościom wszelkich stopni i wszelkiego rodzaju. Harpagon p. Fiszera nie zrobił wprawdzie silnego wrażenia, jakie wzbudzać powinien słynny typ Molierowski. Była to mała reprodukcja posągowej postaci, nie dość żywo przemawiająca do wyobraźni, lecz starannie wystudjowana i wcale kształtnej roboty. Znać, że p. Fiszer nie uwodzi się błędnym, a nierzadkim krytycyzmem aktorskim, który zwykle osłabia, jeśli nie przeinacza zupełnie różne dziwaczne, lub niesympatyczne namiętności, jakie artysta obowiązany jest wiernie i dosadnie na scenie odtworzyć. Pan Fiszer stworzył skromną, ale nie fałszywą sylwetkę Harpagona, która o jego sądzie i artystycznym smaku świadczy korzystnie, a z przyjemnością w teatrze może być widzianą.

O pierwszym występie Modrzejewskiej w Bostonie w „Marji Stuart“ pisze *Boston Evening Transcript* z dnia 10. października co następuje: Pani Modrzejewska ukazała się wczoraj po raz pierwszy jako „Marja Stuart“ przed amerykańskiem audytorjum. Oczekiwanie, że rola ta wykaże najświetniejsze i najwyższe jej zalety, nie zawiodło. Jej wrodzona godność, elegancja i dystynkcja ruchów, jej wyższy zmysł pojmowania i studja nad uosobieniem charakteru pozbawionej nadziei królowej szkockiej, nie mogły w lepszem zajaśnieć świetle. Gdy w końcu po długiej i przerażającej introdukcji, ciągnącej się przez dwa akty, piękny więzień w Fotheringay błąkając się wśród drzew parku, na widok ten wpada w zachwyt i rozkoszuje się swą wolnością, obraz ten jest dokładnem urzeczywistnieniem wielu pięknych, starych rycin najlepszej szkoły angielskiej przedstawiających ten lub inny podobny epizod. Z królewską swą dostojnością, długiemi pełnemi wdzięku ramiony wyciągniętemi w powietrze, z swą powiewną szatą, zastosowaną do historji i wijącą się koło niej w chwili jej niespokojnych ruchów, wygłasza ona rapsod o wolności i dziwnie rzewną i piękną prośbę do chmur żeglujących w stronę Francji, aby poniosły tam jej słowa miłości, wtedy widzowie głęboko wzruszeni, lecz przejęci ową zarazem osobistą sympatją, jaką budzi artystka, uczuli, że byłoby niedelikatnością w chwili takiej dawać oklaski. Jest to chwila, w której prawdziwe wzruszenie w sercu się zamyka, chwila, której wrzawliwemi objawami podziwu poniżać nie należy. Nieco napuszysty, staromodny, szczudłowaty styl tego romantycznego dramatu, jest zbyt nużącym dla artystki, należącej do realistycznej, niekonwencjonalnej sztuki dzisiejszej. Lecz tyczy się to tylko samego czytania tego dramatu, gdyby jednak kto nie patrzył nawet na tę nadobną postać, znalazłby prawdziwą biesiadę dla ducha i poetycznego nastroju tak słodkie były te muzyczne, pełne wyrazu pieszczotliwe tony tak zgodne z najdelikatniejszemi odcieniami myśli i zamiarami poety, w tem inteligentnem i uroczem przedstawieniu. Występujące ze sobą do walki wzruszenia w tym świetnym pojedynku słów między obu królowemi, były oddane z taką jasnością, że żadne nie chybiło celu, zenit atoli stanowiło w chwili, gdy nieszczęśliwa królowa natęża i skupia całą swą pozostałą siłę, owo pogromcze słowo, i wtedy cały teatr drgnął, jakby elektrycznym dotknięty prądem. Był to jeden z tych tryumfów natężenia ducha, przechodzącego z myśli w czyn, widoczny i przenikający, jakiego nigdy nie zapomną słuchacze. Rozdział z dworem, ta wspaniała scena dramatycznego efektu, odegrana w głębi sceny, nie mniej świetnie była oddaną, chociaż zdawało się, jakby siła artystki wyczerpała się na ten wieczór w scenie poprzedzającej. Słowa, pieszczoty i pożegnania, zwrócone do rozmaitych członków orszaku, zastosowane do stopnia, jaki zajmowali w sercu królowej, nie były bez najnaturalniejszej rzewności i chwilami łzy rzeczywiste płynęły na scenie po licach, które spostrzegać się dały również u wielu widzów w teatrze. Tłum był tak wielki, że wielu opuściło, lub mniej się już troszczyło o szczególnie piękny ustęp końcowy, gdy artystka z przybraną odwagą i przyspieszonym krokiem zbliżająca się do szafotu mówi silnym głosem: „Domine Salvator!“

Prawda warszawska pisze o nowym obrazie Matejki: „Hołd pruski“ jest tendencyjnym, tak samo jak był nim „Stefan Batory“, a będzie „Odsiecz Wiednia.“ Te chwile dziejów naszych nie są bynajmniej tak wspaniałe, ażeby je mistrz wybierał dla nich samych; on je wskrzesza dla ich znaczenia obecnego. Nie umniejsza to wcale ich wartości artystycznej, chyba w oczach tych, którzy niechętnie spoglądają w źwierciadła historyczne. Nie mam wcale za złe Niemcowi, gdy widząc przodka cesarzów niemieckich klęczącego przed królem polskim, uczuwa pewne drapanie w sercu; ale nie rozumiem, dla czego dziennikarz warszawski ma podskakiwać do strapionego krzyżaka i pocieszać go: nie gniewaj się, braciszku, to nie do ciebie piją. Matejko sobie wymalował tak... dla sztuki... A Matejko tymczasem krzyczy farbami: „Tobie, Teutonie, przypominam, czem byłeś, a czem jesteś, i jak się wywdzięczasz swym dobroczyńcom.“ Przekonany o tem, chciałbym zawołać tak głośno, ażeby mnie usłyszano w Wiedniu i Berlinie; p. Gorzkowski ma rację, „Hołd pruski“ jest obrazem tendencyjnym, jest otrzeźwieniem waszych głów, zwycięstwami odurzonych, błyskawicą dziejową przed waszym zaślepionym wzrokiem, moralną na was klątwą. Tak, kochani krzyżacy!

W Czerniowcach wychodzić będzie z dniem 15. bm. dwutygodnik p. t. „Przedświt.“ Redakcja wydając prospekt, ogłasza przy tej sposobności odezwę do obywateli Galicji i Bukowiny, w której powiada, że nowo powstające pismo stać będzie na straży interesów polskich w sąsiedniej prowincji i będzie wyrazem Polaków zamieszkałych na Bukowinie. Jako odpowiedzialny redaktor i wydawca podpisał prospekt p. Alfred-Czesław Stehlik.

Rolnictwo przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem dnia 31. października zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej. (49. losowanie). (C. d)

Na 1000 złr. z kuponami: Nr. 65 168 428 445 544 562 778 966 1049 1080 1086 1105 1156 1239 1382 1478 1579 1646 1681 1754 1933 2105 2177 2258 2566 2625 2642 2806 2820 3001 3225 3294 3391 3571 3624 3628 3644 3657 3701 3974 4060 4214 4507 4704 4929 4939 5103 5146 5273 5471 5617 5733 5801 6105 6259 6318 6350 6439 6506 6531 6577 6619 6827 6839 6983 7205 7273 7416 7811 7886 7968 7983 8008 8019 8215 8271 8279 8393 8443 8538 8712 9021 9152 9239 9242 9352 9460 9477 9557 9689 9732 9768 9771 9787 9809 9855 9882 9889 9926 9948 9969 9982 10026 10046 10224 10255 10275 10327 10393 10507 10519 19523 10837 10923 10934 11059 11070 11108 11173 11187 11204 11362 11553 11690 11993 12025 12040 12148 12178 12255 12739 12759 12838 12854 12897 12898 12936 12944 12949 12964 13179 13269 13349 13397 13989 14056 14092 14114 14125 14138,

Na 5000 złr. z kuponami: Nr. 481 494 581 673 726 1003 1041 1075 1214

Na 10000 zr. z kuponami: Nr. 268 285 293 338 383 886 1003.

i lit. A.

Nr.	na złr.	Nr.	na złr.	Nr.	na złr.	Nr.	na złr.
350	100	4159	1300	5429	150	6809	50
431	10120	4363	200	5583	50	6879	50
I. 539	18930	4482	250	5623	280	6883	100
694	370	4599	400	5651	100	6954	100
813	7800	4681	3250	5685	50	6982	150
988	1730	4806	350	5747	300	7014	150
1128	4840	4841	100	5883	800	7032	50
1138	4420	4917	200	5903	500	7040	150
1327	11520	4951	150	5915	10000	7080	100
1752	9760	4976	200	5921	3000	7100	100
2926	130	5070	100	5998	300	7123	650
3223	70	5072	100	6024	3900	7136	1650
3418	80	5079	300	6050	500	7153	1100
3421	200	5080	200	6074	200	7154	950
3527	100	5154	2000	6119	100	7229	450
3544	50	5222	100	6171	50	7283	200
3603	500	5252	100	6181	60	7301	700
3674	1000	5265	300	6312	250	7326	100
3682	1000	5332	200	6340	1950	7345	100
3736	360	5374	600	6368	400	7347	100
3774	250	5415	900	6539	50	7462	100
3779	1600	5418	100	6543	100	7499	50
3803	300	5428	250	6592	1600	7518	10000
4053	50						

I. lit. A. Nr. 539 na 18.930 złr. z częściową kwotą 4910 złr.

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej. (50. losowani.)

Na 50 złr. z kuponami: Nr. 322 428 437 531 605 686 796 1143 1146 1274 1772 1778 1797 1912 2120 2306 2352 2368 2916 2944 2974 2994 3026 3135 3222 3315 3387 3457 3564 3639 3753 4005 4088 4200 4243 4271 4316 4392 4979 5065 5229 5510 5625 5969 6311 6374 6452 6480 6602 6715.

Na 100 złr. z kuponami: Nr. 307 435 475 479 565 917 975 1048 1153 1312 1378 1386 1478 1503 1555 2031 2080 2123 2127 2157 2178 2220 2350 2450 2873 2894 2967 2987 3016 3031 3111 3268 3400 3468 3648 3672 3715 3799 3893 3981 4005 4054 4255 4308 4382 4455 4583 4679 4723 4840 4872 5549 5838 5909 6483 6604 6678 6833 6851 6946 7255 7263 7267 7335 7378 7801 7826 7934 7978 8269 8305 8370 8405 8620 8709 8772 8923 8973 9153 9290 9340 9409 9460 9545 9565 9718 9761 9798 10023 10222 10267 10319 10435 10496 10753 10872 11067 11073 11126 11162 11330 11511 11973 11991 12039 12384 12622 12960 12967 12980 12984 13026 13320 13364 13456 13512 13749 13767 13837 13860 14276 14437 14548 14544 14569 14812 14844 15135 15249 15440 15574 15601 15633 15783 15829 16015 16042 16064 16232 16303 16490 16512 17017 17072 17073 17134 17280 17367 17404 17424 17802 17864 17893 17934 17974 17993 18241 18786 18873 18984 19088 19139 19306 19866 19896 20406 20694 20700 20742 20820 20866 20868 20955 21108 21142 21245 21260 21302 21303 21463 21637 21642 21691 21752 22072 22165 22176 22594 22796 22842 22878 22894 22901 22957 23113 23191 23205 23288 23318 23469 23602 23614 23635 23744 24071 24134 24263 24322 24435 24504 24553 24612 24652 24742 24795 24860 25043 25089.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Galic. Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. października 1882: Asygnaty kasowe 522 4?0 złr., wkładki na książeczki 1,979.828 złr. 51 ct.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Do rady nadzorczej zostali wybrani: Z obwodu dawniej czortkowskiego p. Józef Mysłowski ze Zwiniacza w miejsce p. Adama Noela; z obwodu dawniej samborskiego pan Bolesław Augustynowicz z Kniaża; z obwodu dawniej stryjskiego p. Stanisław Komornicki z Zawadki, w miejsce zmarłego ś. p. Rozwadowskiego; z obwodu dawniej tarnopolskiego obrany został ponownie dotychczasowy członek rady nadzorczej, p. Juliusz Korytowski.

Kolej transwersalna. Piszą nam ze Stanisławowa Przedsiębiorstwo budowy linji ze Stanisławowa do Husiatyna otrzymał p. Ronschetti. Jakkolwiek jeneralny przedsiębiorca, p. Schwarz, nałożył na p. Ronschettiego obowiązek użycia przy budowie tylko krajowców, to warunek ten wcale nie został spełnionym. Kierownikami budowy z płacą około 500 złr. miesięcznie są pp.: Bucherlin w Stanisławowie, Fried w Czortkowie, Bunzl i Lump w Buczaczu; Löwy w Manasterzyskach. Żaden z Polaków, zajmujących tylko niektóre niższe posady, nie pobiera 150 złr. płacy miesięcznej.

(R) **Lwów** 4. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego“ o handlu zbożowym).

Targ zbożowy był w zeszłym tygodniu słabo ożywiony, a ceny nieznacznej tylko uległy zmianie.

Pszenica staniała, bo notowania zagraniczne spadały.

Żyto w dobrym gatunku, gotowe, miało popyt; na termina, wobec większej podaży nie wiele zawarto interesów.

Jęczmień był poszukiwany tylko w dobrym gatunku.

Rośliny strączkowe i pastewne nie zmieniły się co do ceny.

Spirytus spadł w cenie.

Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów:

Pszenica złr. 7·75 do 8·70, żyto złr. 5·50 do 6·15, żyto na jesień złr. —·— do złr. —·—, jęczmień złr. 6·— do 7·—, owies złr. 4·75 do 5·15, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, groch do gotowania 6·25 do 10·—, groch na paszę —·— do —·—, rzepak 13·— do 13·75, kukurudza —·— do —·—, tatarka 6·— do 6·75, koniczyna czerwona złr. 35·— do 60·—, tymotka złr. —·— do —·—, lnianka złr. —·— do —·—, spirytus gotowy za 10.000 liter. grad. złr. 29·— do 29·50, na listopad złr. 28·50 do złr. 29·—.

Lwów 4. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 8·15 do 8·60, pszenica biała 8·50 do 8·80, pszenica żółta 8·— do 8·30, żyto 5·75 do 6·10, jęczmień browarny 6·50 do 6·90, jęczmień pastewny 4·85 do 5·20, owies 5·— do 5·20, groch do gotowania 7·50 do 8·40, groch pastewny 5·50 do 6·—, wyka złr. 4·75 do 5·30, bób 7·60 do 12·50, fasola złr. —·— do —·—, hreczka 7·— do 7·10, kukurudza stara 6·25 do 6·50, kukurudza nowa 5·25 do 5·40, rzepak zimowy złr. 13·30 do 13·70, rzepak letni złr. —·— do —·—, lnianka 10·60 do 11·—, nasienie lniane 10·80 do 11·15, koniczyna 47·— do 55·—, kminek 24·— do 25·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski 25·50 do 28·50.

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 29·25 do —·—.

Waluta: mark 58·45; rubel złr. 1·18½, napoleondor złr. 9·47.

Lwów 3. listopada. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów złr. 7·— do 8·20, pszenica biała 6·80 do 8·50, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·40 do 5·70, jęczmień browarny 4·50 do 5·20, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies złr. 5·40 do 5·70, groch do gotowania złr. —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·—, do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Wiedeń 2. listopada. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Café Stierböck, albo: Praterstrasse 43).

Na dzisiejszy targ dowieziono 2265 sztuk nierogacizny, 2616 cieląt, 10.094 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 30·— do 38·—, cielęta złr. 30·— do 48·—, wyjątkowe 50·— za 100 kilo żywej wagi, owce eksportowe złr. 22·— do 26·— za parę i 28·— do 42·— za 100 kilo mięsa, pośledniejsze złr. 10·— do 18·— za parę i 22·— do 36·— za 100 kilo mięsa.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. listopada.

Czas rozstrząsając w tych dniach stosunek Polaków i Czechów, zarzuca dziennikarstwu czeskiemu obojętność i chłód względem Polaków, i stawia pytanie, czy też *Narodni Listy* jeszcze zawsze wyobrażają sobie mesjasza swego w postaci kozaka z knutem, który, jako symbol wolności, wyprowadzić ma ich z niewoli austrjackiej; ostatni bowiem atak, wymierzony przez to pismo przeciwko Polakom, zdaje się odpowiadać twierdząco na to pytanie.

Korespondent wiedeński *Politik* zaprzecza wiadomości *Narodnich Listów* o rzekomem postanowieniu rozwiązania sejmu czeskiego i rozpisania nowych wyborów, o zamiarze rozwiązania Rady państwa po uchwaleniu najważniejszych przedłożeń, tudzież o odbytych przedtem konferencjach z parlamentarną komisją 15, które miały naradzać się nad zadaniami nowej Izby i kominacją nowego ministerstwa. Korespondent powiada, że wszystko to są tylko luźne kombinacje. Sejm czeski będzie rozwiązany, kiedy niewiadomo, wiadomość zaś o rozwiązaniu Izby deputowanych jest co najmniej przedwczesną, a fakt sam zależeć będzie od przebiegu sesji, a pogłoska o skompletowaniu ministerstwa upada tem samem.

W Aussee rozwijał pan Sprung podobny program jak w Judenburgu i rzekł, iż w razie gdyby przekonanie jego nie zgodziło się z połączoną lewicą w takim razie zwoła on na naradę swych wyborców.

Z Insbrucku piszą, że według pogłosek oprócz 700.000 złr. na rzecz dotkniętych powodzią ma być jeszcze przeznaczony na ten sam cel miljon złr.

Pester Loyd mówiąc o dyskusji w komisji delegacji węg. dla spraw zewnętrznych powiada, że wyjaśnienie stosunków naszych z Rosją byłoby dla ogółu bardziej zajmujące niż rozprawa o Włoszech i Czarnogórze, ale delegacja węgierska nie chciała wszczynać wysoko-politycznej dyskusji na wiatr. Ominięcie dyskusji o „Irredencie“ dowodzi szczerej przyjaźni dla Włoch. Austrja uważa proces zjednoczenia Włoch za dokonany.

Podczas zaduszek obawiano się w Budapeszcie demonstracji studentów, ale rzecz cała kończyła się na tem, że studenci uwieńczyli groby swych trzech kolegów, którzy zginęli w roku 1848 i spokojnie rozeszli się do domu.

W fabryce cygar w Temeswarze robi policja poszukiwania za cygarami eksplodującemi. Cały zapas skonfiskowano. Mówią, że 50 sztuk cygar takich jest już w mieście na sprzedaż. Jakąś kobietę, która cygara takie fabrykowała aresztowano. Dotychczas niewiadomo, czy cała ta rzecz jest zabawką lekkomyślną, czy złośliwością szaleńca.

Pismak hannowerski Onno Klopp, który w dziele swojem o obleżeniu Wiednia r. 1683 w nie korzystnem świetle przedstawił mieszczan wiedeńskich i rycerstwo króla Sobieskiego, jest podobno guwernerem synów arcyks. Karola Ludwika. *Kurjer Poznański* donosząc o tem, bardzo słusznie wytyka niewłaściwość, by dzieci arcyksięcia swoje wiadomości historyczne czerpały z tak stronniczego źródła.

Presse pisze: Jeden z wybitniejszych członków opozycji w sejmie kroackim, Dawid Starczewicz, wypowiedział na posiedzeniu sejmu dnia 31. października między innemi te słowa: „Kroaci muszą w społeczeństwie, zwanem Austro-Węgry, tak nieszczęśliwem dla wszystkich narodowości, znosić tylko upokorzenie i pogardę, byłoby więc śmiertelnym grzechem udzielić obecnemu rządowi choćby jednego grosza.

Na posiedzeniu zaś d. 27. bm. powiedział on, że wobec istniejących stosunków nie pozostaje Kroatom nic innego, jak tylko schronić się pod opiekuńcze skrzydła Rosji.

Słowa te są wymownym dowodem, iż nie można ani marzyć o tem, aby obrady sejmu kroackiego przybrały spokojny przebieg.

Zwłoki sześciu ostatnich biskupów w Djakowarze przeniesiono onegdaj z wielką uroczystością z grobowców starej katedry do krypty katedry nowej. Biskup Strossmayer miał przy tej sposobności piękną mowę.

Nord. d. Allg. Zeitung, jak wiadomo, organ Bismarka, zadaje sobie obecnie ogromnie wiele trudu, ażeby odwieść konserwatystów od sojuszu z ultramontanami, a ustanowić większość, złożoną z konserwatystów i umiarkowanych liberałów. Czy się jej to uda, nie wiadomo.

Szwajcarska rada związkowa poleciła rządowi kantonowemu Genewy, zarządzić śledztwo, czy istnieje w mieście tem rzeczywiście międzynarodowy anarchiczny komitet centralny.

Z powodu wydalenia się dworu z Petersburga, miasto znacznie się wyludniło. Około 17.000 mieszkań stoi pustką.

Strejk stolarzów w Paryżu skończył się, bo najwięksi fabrykanci przyjęli taryfę robotników.

Wielu wpływowych polityków i deputowanych francuskich zażądało od rządu, aby Ludwice Michel wzbronić mów i wykładów publicznych.

W Lugdunie odkryto obok prefektury 40 kilo dynamitu na składzie.

Z Belgradu piszą: Wskutek zeznań Markowiczowej nastąpiły nowe aresztowania. Usiłowania co do utworzenia ministerstwa koalicyjnego trwają dalej, ale nie ma nadziei, aby układy doprowadziły do pożądanego skutku. Partja liberalna podzieliła się. Jedna część przemawia za Ristićem, druga za Milojkowiczem.

Śledztwo w sprawie zamachu Markowiczowej wykazało, że kobieta ta w ostatnich czasach często porozumiewała się z eksmetropolitą Michałem.

Dufferin otrzymał polecenie, aby się ułożył z kedywem o szczegóły reorganizacji armii. Układy co do czasu trwania okupacji, kwestyj finansowych i systemu rządzenia mają być przedłożone osobnej konferencji w Stambule.

Granville oświadczył ambasadorowi francuskiemu Tissotowi, że rząd angielski postanowił znieść dualistyczną kontrolę w Egipcie i zastąpić ją bardziej uproszczoną administracją. Granville nie rozwinął szczegółowo swego planu, ale projekt jego znajdzie uznanie Grevyego i gabinetu.

W Mekce wybuchła cholera. Baker pasza zarządził kwarantannę w portach Czerwonego morza.

Poselstwo brazylijskie w Wiedniu układa się z rządem o traktat względem wydawania zbrodniarzy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 4. listopada. Wczorajsze zgromadzenie wyborców na Josefstadzie było z początku burzliwem, lecz dalszy przebieg był spokojny. Dr. Kronawetter ma szansę, że będzie ponownie wybranym.

(D.) **Wiedeń** 4. listopada. Dziś wieczorem wyjdzie pierwszy numer pisma *Slavische Rundschau*. Treść jest bardzo obfitą. Między innemi znajduje się artykuł p. t. „Przegląd literatury polskiej“, omawiający najnowsze publikacje prozą.

Budapeszt 4. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyjnej komisji budżetowej omawiany będzie budżet wojskowy, przedewszystkiem zaś nie cyfry, lecz sprawa reorganizacji armji. Fandrlik rozpocznie dyskusję, stawiając ministrowi wojny pięć pytań. Hr. Bylandt wyświeci cała rzecz w przemówieniu, które potrwa prawdopodobnie kilka godzin. Sprawozdawca Fandrlik zamierza zastosować się ze swoimi wnioskami ściśle do uchwał komisji wojskowej delegacji węgierskiej, gdyż chcianoby na tej sesji uniknąć wymiany nuncyj. We wtorek omawiać będzie Kallay przy dyskusji nad budżetem okupacyjnym stosunki Bośnii i Hercogowiny.

W kołach delegacyjnych słychać, że Rada państwa zbierze się dnia 28 listopada.

Petersburg 4. listopada. Giers udaje się do Włoch, a po drodze wstąpi do Wiednia.

Belgrad 4 listopada. Kryzys ministerjalna zdaje się być załagodzoną. Dotychczasowe ministerstwo pozostaje w urzędowaniu.

Paryż 4. listopada. *Gaulois* zamieszcza bardzo ciekawy artykuł o nihilistach. We Francji ma ich być około 2000. Szefami ich są: Ks. Krapotkin i Ławrow. Dziennik ten podaje dokładne adresy nihilistów, dzień przybycia ich do Francji, miejsce pobytu i schadzek, tudzież szczegóły o ich organizacji i środkach materjalnych. W końcu wzywa rząd do wydalenia nihilistów z Francji.

Cesarzowa Eugenja zachorowała niebezpiecznie. W testamencie zamianowała księcia Wiktora Bonapartego uniwersalnym spadkiercą.

Wiedeń 4. listopada. Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Ernestowi Girtlerowi, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł i charakter radcy nadwornego, z uwolnieniem od taksy. Radca wyższego sądu krajowego w Krakowie, Wiktor Płonczyński, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Telegramy biura koresp.

Lipsk 4. listopada. Trybunał państwowy zniósł wyrok uwalniający prof. Mommsena od zarzutu obrazy honoru Bismarka, i odesłał sprawę na nowo do I. instancji.

Kair 4. listopada. Jenerał Allison wysyła do Sudanu trzech oficerów angielskich dla przekonania się o tamtejszej sytuacji. — Francuski kontrolor jeneralny Bredif zażądał pisemnie od Szeryfa paszy wyjaśnień, dlaczego go nie dopuszczają na posiedzenia egipskiej rady ministrów.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 4. listopada godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 307·90, Anglo-Austr. 126·70, Akcje banku Union 121·60, Kolej Karola Lud. 312·50, Połudn. 140·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·70, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48½, Rubel papier. 1·18½, Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 3. listopada godzina 1 minut 45. Losy kredytowe 174·—, Węg. akcje kredyt. 295·75, Akcje anglo-austr. 126·20, Akcje banku Union 120·60, Akcje kred Karola Ludwika 309·75, Akcje kolei północnej 277·75 Akcje kolei południowej 137·80, Akcje kolei Alföldzkiej 169·—, Akcje kolei Elżbiety 211·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 161·50, Wiedeńskie losy 123·50 Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy 109·—, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 119·35, Akcje banku związkowego 114·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 117·25, Mark niemiecki —·—. Uspos.: ustalone.

Berlin 3 listopada godzina 5 min 35. Rosyjskie banknoty 202·45, Akcje kredytowe 524·50, Lombardy 237·50, Galicyjskie 132·50, Kolei Rumuńskiej 60·—, Austrjackie banknoty 171·— Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—

Paryż. 3% Renta 80·32.

Wiedeń 3. listopada godz. 5 min. 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·85, w srebrze 77·35, Renta w złocie 95·60, 5% austr. renta marcowa 92·35, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 304·70, Londyn 119·25, Srebro —·—, Napoleondor 9·48½, Dukat cesarski 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

Telegramy zbożowe z dnia 3. listopada. Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—. okowita pr 10.000 liter procent 31·25 do 31·50 zł Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·32 do 9·35 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13¼ zł. Berlin: Pszenica żółta (na październik) 191·— m., żyto —·— m., spirytus loco 58·10 m., olej rzepakowy 68·30 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 57·— fr., olej rzepakowy 83·50, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza Kolonja: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 4. listopada: 12·25 do 12 Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·60, na paździer. 7·60, na listopad-grudzień 8·25 Antwerpja paździer. 19. Nowy York: 8 Filadelfja: 7⅛

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. ... 45 rano i o godz. 5. min. 15 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny) o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany) ... 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu) o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); ... 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

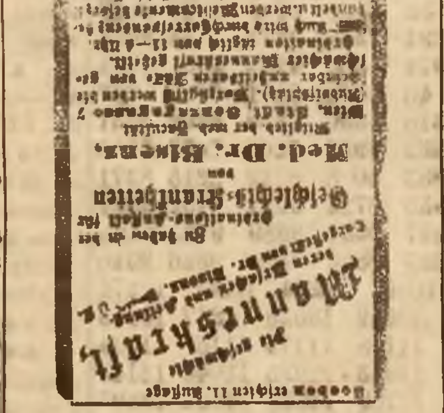
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany)

Do dzisiejszego nakładu Dziennika dołączamy broszurkę „o winach leczniczych aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie.“ Licznie stwierdzona skuteczność win leczniczych p. Blumenfelda i powszechna znajomość tych win polecają broszurkę tę szczególnej uwadze.

Dnia 3. listopada. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	312 —	308 50
„ Lwowsko-Czerniow.	171 —	168 —
Banku Hipotecznego gal.	309 —	308 —
„ Kredytowego gal.	252 —	247 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	100 —	98 45
„ „ „ 4% „	92 —	90 50
„ „ „ 5% „	100 —	98 45
„ „ „ 6% „	88 25	87 —
Banku hip. gal. 5% „	102 30	101 30
„ „ 5% „	98 75	97 60
„ „ „ 5% prem.	102 —	101 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	101 50
„ „ „ 5%	95 50	94 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los. w 13 l.	— —	— —
IV. Obligi za 200 zł.		
Indemnizacyjne galic.	100 50	99 85
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 5%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	31 50	28 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 54
„ cesarski	5 67	5 57
20 frankówka	9 52	9 42
Pół-imperjał rosyjski	9 83	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 19	1 17
100 marek niemieckich	58 80	58 11
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 2. listopada.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	76 85	76 70
„ srebrna	77 40	77 26
„ złota	95 65	95 50
Losy z r. 1854 4½%	119 50	119 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	131 50	131 20
„ „ 1860 4% 100 „	135 50	135 —
„ „ 1864 100 „	171 50	171 —
„ „ 1864 50 „	171 5.	170 50
„ „ Como-Renten	36 —	34 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	107 —	106 —
Bukowińskie	100 —	99 50

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 50	100 —
Niższo-austrjackie	107 —	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	104 —
Szląskie	— —	110 —
Styryjskie	105 —	104 —
Siedmiogrodzkie	98 50	97 75
Węgierskie	100 40	99 40
„ z klauz. 1867	97 65	97 25
Obligi poż. kolei węgier.	134 50	134 25
Renta węgierska złota	119 50	119 35
„ „ za kolej wsch.	95 —	94 80
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	126 —	125 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	285 —	284 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	305 20	304 90
„ „ węgierskie	295 50	295 —
Bank depozytowy	206 75	205 75
Tow. eskomp. niż. austr.	880 —	870 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	843 —	841 —
Unionbank	120 70	120 40
Wied. Bankverein	114 70	114 40
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	169 25	168 75
Żeglugi par. na Dunaju	590 —	588 —
Kolej Elżbiety	211 75	211 25
„ półn. Ferdynanda	2783	2768
„ Franciszka Józefa	195 25	194 75
„ g. Karola Ludwika	310 —	309 50
„ Koszycko-Oderber.	146 25	145 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	170 50	170 —
„ Północ.-austrjacka	205 —	204 50
„ „ „ Lit. B.	227 —	226 50
„ Rudolfa	166 —	165 50
„ Siedmiogrodzka	162 —	161 50
„ towarzystwa państ.	341 50	341 25
„ połudn. (Lombardy)	137 25	137 —
„ Cisańska	248 —	247 50
„ węg. g. Łupkowska	161 25	160 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 50	115 25
Premiowe Wiedeńskie	123 75	123 25
„ Węgierskie	117 25	117 —
„ Tureckie	27 —	26 75
Kredytowe	174 50	174 —
Klary	39 —	38 25

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	109 50	109 —
Keglewicha	— —	19 —
Krakowskie	21 —	20 50
Miasta Budy	39 25	— —
Palffy	36 —	35 25
Rudolfa	19 75	18 75
Salma	52 50	51 50
St. Genois	47 —	46 50
Stanisławowskie	25 —	24 25
Waldsteina	28 50	27 75
Windischgrätza	40 —	39 50
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	95 —	94 70
Elżbiety	97 75	97 50
Ferdynanda północna	106 50	105 75
Franciszka Józefa	101 85	101 60
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 50	100 25
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	97 90	97 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	98 50	93 —
„ „ II. „	100 30	99 90
Rudolfa	99 90	99 60
Siedmiogrodzka	92 70	92 30
Kolej państwowa	179 —	178 —
„ połudn. (Lombr.)	133 75	133 25
„ Cisań. towarz.	99 80	98 80
Węg. gal. Łupkowska	94 30	93 90
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 65
20 frankówki	9 47	9 46
Pół-Imperjały rosyjsk.	9 77	9 74
Funty szterl. angielsk.	11 92	11 80
Liry tureckie złote	10 81	10 79
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 50	58 45
Ruble papierowe	118 50	118 —
Warszawa 2. listop.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	98 75	— —
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	86 70	— —
kupon	167	— —





CHUSTKI włóczkowe.

Spodnice wełniane i trykotowe.

Kamasze, Meszciki filcowe.

Kalosze rosyjskie.

2572 4—0 8

Hafty na kanwie i aplikacje na sukine wykonane, w jak największym wyborze

Antypedja, Ornaty, Stuły, Dywany, Lambrequen, Poduszki, Pantofle.

Serwety, Pasy do foteli i do strzelb, Dzwono ciągi, Mapy, Kosze ścienne.

Torby myśliwskie, Czapki, Szelki, Podstawki pod lampy, Koszyczki na bilety.

Gorsety paryskie od złr. 1·80 do 5. Deszczochrony od złr. 1·50 do 10.

Sakiewki, Pularesy, Znaczki do książek, Podwiązki i Ptaszki z włóczki do nakrycia lamp.

Ramy rzeźbione na suknie, naręczniki, postumenta na nóty, na gazety, na kowerty i do czytania książek.

Kanwę szarą, Panama niciaaną, wełnianą, skórzaną, papierową, złotą i srebrną.

Włóczkę berlińską, Pelę, Filozele, Sznelki, Kordonki i złoto do haftu. Centki do wyszywania.

Paciorki Clair de Lise, złote, srebrne, stalowe i kryształowe do haftu.

Umbrelki przed lampy, Etażerki, Postumenta pod zegarki i do zdejmowania obuwia.

Podsilnces, Mignardin z wzorkami i wszelkiemi przyrządami do robót friwolitowych.

Liście, środki, papiery, farby, maszynki do odbijania liści i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Mohair włóczkę na szaliki, szpagacik, szydełka, druty i widełka do robienia siatek.

Ceratę amerykańską na meble żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradła.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej

Poleca

znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKI

dawniej L. M. FEINTUCH i E. MACHAYSKI we Lwowie

plac Marjacki, w gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca 2829 8—8

Jako nowość

Czapeczki i kapelusze damskie

futrzane (seel skin) ubierane piórami po złr. 4·50, 5, 6 itd.

Rotondy i okrycia angielskie dla dam

Oraz wiele nowości

po cenach bardzo niskich.

Ciągnienie dnia 5. stycznia

LOTERJI WYSTAWY TRYESTEŃSKIEJ.

1. wygrana główna w gotówce 50.000 złr.

2. wygrana główna w gotówce 20 000 złr.

3. wygrana główna w gotówce 10.000 złr.

Dalej

1 po złr. 10.000 — 4 po złr. 5000 — 5 po złr. 3000 — 15 po złr 1000 — 30 po złr. 500 — 50 po złr. 300 — 50 po złr. 200 — 100 po złr. 100 — 200 po złr. 50 — 542 po złr. 25, razem

1000 losów trafnych w ogólnej wartości 213.550 złr.

prócz tego jeszcze wiele innych wygranych w przedmiotach wystawowych udzielonych przez wystawców

Cena losu 50 centów.

Zamówienia za dołączeniem 15 ct. na wydatki pocztowe adresować należy do

Oddziału loteryjnego wystawy tryesteńskiej,

Piazza Grande l. 2, w Tryeście. 2856 1 - 0

BAZAR Markiewicza

we Lwowie, plac Marjacki l. 10

Oprócz różnorodnych wyrobów krajowych utrzymuje na składzie i poleca **w wielkim wyborze**, świeżo zakupione na jesień i zimę

Materje wełniane i jedwabne

na suknie damskie

również materje do ubierania sukien, materje na płaszcze, do pokrycia futer damskich itp. 2574 9 -0

Aksamity i ciężkie francuzkie materje jedwabne czarne:

Armure, Satin double, Ottomane, Satin duchesse, Sicilliene, Cheviolty, Plusze, Hafty, Damaszy, Satin merveilleux itp.

Perkale i Szirtingi białe

po 16, 19, 22, 30 i 33 ct. łok. pol.

Bazar przyjmuje również zamówienia na suknie damskie i dostarcza w krótkim czasie.



Kierowników filij na prowincji

i ajentów podróżujących 2348 2—8

poszukuje dla Galicji jedna z pierwszych fabryk maszyn do do szycia. Tylko tacy panowie będą łaskawi zgłosić się, którzy wykazać się mogą dowodami kwalifikacji, mogą złożyć kaucję i reflektują na stałą posadę. Oferty przyjmuje się pod cyfrą '/. G. w Ekspedycji tego dziennika.

Płeć.



2607 15—0

Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest cenioną, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skórę i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć ich nie jest świeżą. Aby się piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefinch w Londynie, prof. Raspi, Dr. Jünger, Dr. Raudnitz, poleconego **Dr. Lengiela balsamu brzozowego,** ktory od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa. Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsuty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i sucha stają się znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Że prócz **balsamu brzozowego Dr. Lengiela** nie ma żadnego lepszego i pewniejszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. — Cena dzbanuszka 1 złr. 50 cnt.

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebr. Orłem;" w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. „pod Opatrznością."

W dobrach Wysockich pod Radymnem jest w **Nowej Grobli** do wydzierżawienia

Młyn amerykański,

lub też sama siła wodna około czterdzieści koni wynosząca jako motor do młyna lub innego przemysłowego zakładu.

Nowa Grobla leży o trzy mile od Jarosławia. Budująca się obecnie kolej z Jarosławia do Sokala ma już wyznaczony dworzec w Nowej Grobli o kilometr od istniejącego młyna.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja dóbr w Wysocku poczta Radymno. 2809 4—5

Magazyn Schayerów

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3

poleca

w wielkim wyborze świeże transporta

TOWARÓW BŁAWATNYCH

Materyj jedwabnych, Aksamitów, Pluszów itp.

oraz specjalny skład

PŁÓCIEN i BIELIZNY.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

2674 5—0

Miraculo wstrzykiwania

i pigułki, wyższego lekarza sztabowego, dra Müllera, leczą bez niebezpieczeństwa w kilku dniach każdą rzeżączkę, katar pęcherza, nawet zastarzały, gruntownie i bez złych następstw. Cena wstrzykiwania 1 złr, pigułek 60 ct. Przy rozesłce pocztą 25 ct 2719 8—6

Osłabienia

polucje, osłabienia siły męzkiej impotencja, wszelkiego rodzaju, choroby nerwów, drżenie rąk i nóg, anemja, cierpienia pacierzowe, jak również wszelkie choroby następcze leczy skutecznie pod gwarancją wyższy lekarz sztabowy dr. Müller, swemi preparatami z Miraculo. Cena proszku regeneracyjnego 1 złr. 60 ct., balsamu Miraculo 1 złr. 50 ct. Za rozesłkę pocztową 25 ct. więcej.

Jedyny skład główny dla Austrji i Węgier: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V. Wimmergasse 33** (dokąd wszelkie zamówienia pisemne adresować należy).

Prawdziwe tylko z podpisem wyższego lekarza sztabowego dra Müllera.

Przysposobienie i sprzedaż niżej wymienionego środka, jako niezawierającego w swym składzie części szkodliwych dla zdrowia, dozwolone są na zasadach handlu

NIE MA JUŻ BÓLU ZĘBÓW, KTO UŻYWA ELIXIRU DO ZĘBÓW (Elixir dentifrice)

WIELEBNYCH OO. BENEDYKTYNOW

opactwa w Soulac,

wynalezionego w r. 1373—a wyrabianego obecnie przez przeora PIOTRA BOURSAND, **przeora Dom. Maguelonne.**

Nieporównany ten środek do czyszczenia i konserwowania zębów, wzmacnia dziąsła, niszczy osad kamienny, chroni od psucia się zębów i wzmacnia emalię takowych. Oddechowi przyjemną woń nadaje. Eliksir ten przewyższa dobrocią swoją wszystkie inne wody do zębów, i dla tego zalecany i używany jest przez wszystkie wyższe towarzystwa w świecie. Cena flaszek 2 fr., 4 fr. i 8 fr. Proszek 2 fr., Pasta 2 fr. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Nahlika i w magazynie p. Dzikowskiego. 2706 8—12

LOSY KRZYŻOWE LOSY KRZYŻOWE

Pożyczka premjowa

austrjackiego

Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża

pod protektoratem Ich cesarskich Mości Cesarza i Cesarzowej.

Rocznie 3 ciągnienia,

dnia 2. stycznia, 1 maja, 1. września.

Główna wygrana 200.000 guldenów a. w.,

następne 100.000, 50.000, 35.000, 30.000 guldenów itd.

Wygrana najmniejsza, którą wygrać musi los każdy, wynosząca już obecnie 12 złr., podniesie się do 20 złr.

(Nadto uprawnia każdy z najmniejszą wygraną wyciągnięty los do udziału w grze we wszystkich następnych ciągnieniach premjowych).

Ze względu na liczne korzyści planu losowania, bezwarunkowe bezpieczeństwo i nader patrjotyczny cel pożyczki musi papier ten być bez zaprzeczenia

najlepszym, najtańszym i najbardziej polecenia godnym losem

który nadaje się tak do lokowania kapitału, jak również na podarunki wszelkiego rodzaju.

Losy oryginalne za gotówkę

najakuratniej według urzędowego kursu giełdowego. 2841 1—1

Kwity

na każde 5 losów w 37 ratach tylko po 2 złr. miesięcznie.

Kwitów na 25 i 50 losów jest tylko jeszcze zaledwie kilka.

Natychmiastowe prawo do gry już przy pierwszem ciągnieniu dnia 2. stycznia!

Główna wygrana 200.000 guldenów a. w.

Kantor wymiany Administracji

WIEDEŃ Stefansplatz 9. **„MERCURA"** CH. COHN, Wollzeile 10 i 15.

LOSY KRZYŻOWE LOSY KRZYŻOWE

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.